

Norbert Kasperek
Instytut Historii
UWM w Olsztynie

KORPUS GEN. DWERNICKIEGO I POWSTAŃCY Z PODOLA W GRANICACH AUSTRII (kwiecień - maj 1831 roku)

Wyprawa gen. Józefa Dwernickiego na Wołyń z tragicznym epilogiem ma bogatą literaturę, narosła częściowo już w trakcie emigracyjnych swarów. Było też o czym dyskutować. Wacław Tokarz napisał: „Złożył broń wódz, który przez swe zwycięstwa, swą wyjątkową wśród generalicji ochoczość - zwracał na siebie uwagę nie tylko Polski, ale całej Europy. Dała pierwszy przykład przejścia granicy i złożenia broni świetna grupa, krocząca dotąd od jednego zwycięstwa do drugiego, nieugięta nawet w desperackim położeniu pod Boremlem”.¹ Ale to tylko na pierwszy rzut oka budzi zastanowienie. Dwernicki zabrał z sobą swój cały wspaniały korpus. Uczestnik wyprawy i jeden z jego pierwszych historyków, na emigracji zwolennik generała, Anastazy Dunin², wyczerpująco opisał siły wkraczające na Wołyń (tab. 1).

Oczywiście dane innych autorów odbiegają od stanów Dunina, oscylują wokół przesadnej liczby 7000.³ Siły Dwernickiego niewątpliwie wzrosły po przejściu Bugu, ale czy do takiej liczby - jest to dyskusyjne. Bohater powstania wołyńskiego i jeden z pierwszych krytycznie oceniających wyprawę, płk Karol

¹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 296. Dla Bronisława Pawłowskiego (*Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego w r. 1831*, *Kwartalnik Historyczny*, 1911, s. 197) wyprawa przyniosła podwójną klęskę: materialną ... i moralną.

² Urodzony na Wołyniu, uczeń Liceum Krzemienieckiego, uczestnik Sprzysiężenia Wysockiego. W wojnie 1831 r. adiutant Dwernickiego, odznaczył się pod Stoczkiem i Boremlem.

³ Tak pisał np. Ignacy Prądzyński (*Pamiętniki generała...*, oprac. B. Gembarzewski, t. 4: Dodatki, Kraków 1909, s. 328). Ale widzi on 3 bataliony (czwarte) z 1, 5, 6 ppł oraz jeden batalion wolnych strzelców.

Tabela 1. Stan korpusu gen. Dwernickiego

| Dywizjon Pułku, Batalion, Bateria | Liczba | | | Razem | Dowódca |
|--|--------------------|-------------|-----------|-------|--|
| | oficerów | podoficerów | żołnierzy | | |
| I Brygada | | | | | |
| 2 psk | 14 | 28 | 225 | 267 | mjr Józef Trojanowski |
| 4 psk | 13 | 24 | 208 | 245 | mjr Aleksander J. Łojewski |
| 5 psk | 12 | 22 | 210 | 244 | mjr Ignacy Popławski |
| Ogółem | 39 | 74 | 643 | 756 | ppłk Stanisław Rychłowski |
| II Brygada | | | | | |
| 2 [1?] psk | 10 | 22 | 196 | 228 | mjr Michał(?)Potocki |
| 1 puł. Krakusy | 10 | 20 | 180 | 210 | mjr Roman Lisicki |
| Kościuszki | 11 | 24 | 208 | 243 | mjr Ignacy Krasnodębski |
| 6 ppl | 14 | 52 | 420 | 487 | ppłk Stanisław Rychłowski |
| Ogółem | 45 | 118 | 1004 | 1167 | ppłk Terlecki |
| III Brygada | | | | | |
| 2 p. uł. | 12 | 26 | 212 | 250 | mjr Filip Domański |
| 4 p. uł. | 12 | 22 | 184 | 218 | mjr Paweł Rutkowski |
| 1 ppl | 12 | 46 | 390 | 448 | mjr Karol Schummer |
| 5 ppl | 10 | 42 | 360 | 412 | mjr Antoni Łubkowski |
| Ogółem | 46 | 136 | 1146 | 1328 | ppłk Wierzchlejski |
| IV Brygada | | | | | |
| 3 psk | 13 | 24 | 215 | 252 | mjr Wojciech Stangenberg |
| 3 puł. Krakusi | 10 | 22 | 190 | 222 | mjr Jan Sadowski |
| Poniatowskiego | 13 | 16 | 115 | 144 | kpt. Roman Czarnomski |
| Ogółem | 36 | 62 | 520 | 618 | ppłk Wincenty Szeptycki |
| Artyleria | | | | | |
| Lekka ^a Pozycyjna ^b | 6 dział 6 dział | | | | kpt. Antoni Frölich kpt. Józef Puzyna |
| Ogółem | 16 | 65 | 138 | 219 | mjr Jan Romański |
| Sztab^c | | | | | |
| | 19 | - | - | 19 | gen. J. Dwernicki |
| Ogółem | 236 | 455 | 3451 | | |

Wchodziła w skład I brygady; ^b w skład III brygady; ^c szef sztabu mjr Szymanowski (od 17 LV -mjr Stanisław Osiński).

Źródło: A. Dunin, *Działania korpusu jęta Dwernickiego*, Pamiętnik Emigracji (Władysław III), R. 2, 1832, nr 1, s. 5. O artylerii w grupie por. W. Walewski, *Artyleria korpusu generała Józefa Dwernickiego*, Przegląd Artyleryjski, 1935, z. 11, s. 1417-1428.

Korpus gen. Dwernickiego.

Różycki, pisał o siłach liczących w trzech batalionach piechoty 1346 ludzi, z 22 szwadronami jazdy i 12 działami (jedno dwunastofuntowe, reszta sześciofuntowe), ogółem 4226 ludzi.⁴

O wysłaniu sił polskich na Wołyń myślano już od początku wojny. Ostateczna decyzja o zagonie zapadła na początku marca, a została urzeczywistniona w zmienionej formie w miesiąc później. Dla gen. Dwernickiego, wcześniej proponowanego na dowódcę Legii Wołyńskiej, rzutkiego dowódcy oddziału, idea samodzielnej wyprawy była niewątpliwie przypomnieniem początków jego służby wojskowej w wojsku polskim.⁵

Przez Zamość i zręczne manewry udało się Dwernickiemu z 9 na 10 kwietnia przejść Bug pod Kryłowem. Rosjanie, zaskoczeni polską ofensywą na szosie brzeskiej, baczna uwagę poświęcali wydarzeniom wokół Siedlec, stąd na południu operowały siły gen. Teodora Rüdigera, niestety jednego z najzdolniejszych generałów rosyjskich wojny 1831 r. Aby wyminąć Rosjan, gen. Dwernicki pomaszerował wzdłuż granicy austriackiej.⁶ Chciał szybkimi marszami odebrać się od nieprzyjaciela i jak najszybciej znaleźć się na Wołyniu. Tu liczone na szeroki ruch powstańczy. Dano się zwieźć niefortunnemu mjr. Bazylemu Chróściechowskiemu, wyznaczonemu na organizatora powstania na tych ziemiach.⁷ Dwernicki zmylony co do stanu i jakości sił rosyjskich, liczby powstańców, szybko jednak zorientował się co do faktycznego stanu. Mimo sukcesów pod Rykami postanowił posuwać się na Podole w kierunku Kamieńca Podolskiego. Wprawdzie mógł pobić odcinający go od Królestwa korpusik okrutnego gen. Denisa Dawidowa, ale oznaczało to koniec wyprawy. Rüdiger postanowił

⁴ Zwrot „w kwietniu roku [Dwernicki] zszedł z linii bojowej głównego 1831 teatru wojny. Siły [...]” pozwala mi przypuszczać, iż mowa o przekroczeniu granicy ([K. Różycki], *Uwagi nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś przez Bruxella 1837*, s. 1). W raporcie mjr. Franciszka Zandrowicza z maja 1831 mowa o około 4500 ludzi (*Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, t. 2: Od 5 marca do 11 maja 1831 r., Warszawa 1932, s. 244).

⁵ W 1809 w czasie wojny z Austrią zagon szefa szwadronu Piotra Strzyżewskiego na Podole przyniósł piękny sukces Polakom. Na Podolu zorganizowano związki taktyczne, m.in. 15 p. ul., w którym znalazł się Dwernicki. Wyprawa Strzyżewskiego była bardzo głośna w armii Księstwa i Królestwa.

⁶ Bliskość granicy pozwala Dwernickiemu na utrzymanie łączności z krajem i ochronę prawego skrzydła. Szerzej zob. J. Grobicki, *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń w 1831 roku*, *Przegląd Kawaleryjski*, t. 7, 1930, nr 11-12, s. 300-302. Anastazy Dunin, a za nim kilku innych, utrzymuje, iż marsz wzdłuż granicy austriackiej został narzucony rozkazem-instrukcją naczelnego wodza (A. Dunin, *Działania korpusu Ję Dwernickiego*, *Pamiętnik Emigracji (Władysław III)*, R. 2, 1832, nr 1, s. 5). Teza ta wydaje się możliwa. Ludwik Mierosławski (*Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1846, s. 53) napisał: „zawsze tuż na prawo mieliśmy przepaść graniczną, a tuż na lewo napaść moskiewską”.

⁷ Szerzej zob. A. Wroński, *Major Bazyl Chróściechowski - zagadkowy emisariusz powstania listopadowego*, *Przegląd Humanistyczny*, 1988, nr 8/9, s. 45-53, tegoż, *Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Warszawa 1993. Praca ta roi się od błędów, np. Grobicki cytowany jest jako Grabicki, w bibliografii jako Gralicki, fatalnie daty wydań prac Różyckiego - w tekście 1832, w bibliografii 1892, gdy w rzeczywistości 1837; Tokarza itd.

nie dopuścić Polaków na Podole, a dysponując większymi siłami, i to jeszcze nieustannie wzmacnianymi, mógł zrealizować swój plan. 19 kwietnia doszło do wspaniale rozegranej bitwy pod Boremlem.⁸ Mimo zwycięstwa, Dwernicki nadal był blokowany przez znacznie silniejszego Rudigera, nadto przybyły (przez Galicję⁹) szefsztabu mjr Stanisław Osiński poinformował o niemożliwości wsparcia korpusu polskiego przez armię główną. Stąd Dwernicki postanowił przedrzeć się szybkimi marszami - na Podole w okolice Kamieńca Podolskiego. Ale, jak pisze Grobicki, „trzeba było maszerować i jeszcze raz maszerować, bez względu na zmęczenie i straty marszowe”.¹⁰ Głównodowodzący polski przeszedłszy rzekę Styr wzdłuż austriackiej granicy zamierzał przedrzeć się na Podole. Po latach w pamiętniku Dwernicki pisał: „Dla nas za Styrem Kamieniec był głównym przedmiotem [...] na Podole wzywały mnie świetniejsze nadzieje, tam zmierzałem spiesźnie”.¹¹ 20 kwietnia korpus polski nocował już w Chotyniu, następnego dnia w Radziwiłłowie.¹² W mieście tym zatrzymał się, pogwarzył z austriacką strażą graniczną. Wtedy to grupę chorych i rannych wysłano do Galicji, „z którą otworzono bardzo korzystną komunikację, mianowicie z Brodami, w którym mieście weksle Banku Polskiego choć w części wymienione zostały”.¹³ W trakcie walk ludność z pogranicznych miejscowości szukała schronienia w Galicji. Komisarz cyrkularny baron Maurycy Sala otrzymał polecenie niebronienia wstępu cywilnej ludności. Za cywilnymi szukali schronienia ranni. 24 kwietnia pod Nowikami przeszedł granicę mjr Roman Lisicki (1 p. uł.), wraz z pozostałymi rannymi (m.in. kpt. Ludwik Wójcicki z 2 psk, por. Karol Żelechowicz z 5 psk, ppor. Dyonizy

⁸ Szerzej o niej zob. S. Przewalski, *Bitwa pod Boremlem 15-20 IV 1831 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 9: 1963, cz. 2, s. 231-255 (tu obszerna literatura): J. Grobicki, op. cit., s. 310-325.

⁹ Już wcześniej Dwernicki traktował Galicję jako bezpieczny teren komunikowania się z kwaterą główną (J. Białynia-Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 48-49).

¹⁰ J. Grobicki, op. cit., s. 326.

¹¹ [J. Dwernicki], *Pamiętniki jenerała Lwów 1870*, s. 110. Z Boremla do Chotynia jest ok. 30 km (W. Walewski, op. cit., s. 1423).

¹² B. Pawłowski, *Dwernicki*, Poznań 1914 [Seria Ilustrowane Epizody Historyczne, pod red. M. Kukiela, t. 2], s. 109. Niektórzy, np. Jan Bartkowski (*Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966, s. 80), Anastazy Dunin (*Odpowiedź na rozbiór siedmiu artykułów Pamiętnika Emigracji ogłoszone przez Karola Różyckiego pod tytułem: Uwagi nad wyprawą J. Dwernickiego na Ruś*, Bruxella 1838, s. 28, tu też opis marszu po bitwie) piszą o Chocimiu, co jest jednak „literówka”, gdyż to słynne z bitew miasteczko leży niedaleko Kamieńca Podolskiego. Z Chotynia do Radziwiłłowa ok. 18 km: I. Maciejowski, *Pod rozkazami jen. Dwernickiego*, wyd. H. M.łościcki], Tygodnik Ilustrowany, 1921, nr 8 z 19 II, s. 122.

¹³ *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 246 (raport Zandrowicza); to samo *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 12: *Polska sztuka wojenna w latach 1815-1831*, oprac. W. Lewandowski, E. Kozłowski, M. Krwawicz, Warszawa 1959, s. 317. Natomiast Stefan Przewalski (*Bitwa pod Boremlem*, s. 248, p. 42) pisał o odesłaniu tych rannych tuż po bitwie.

Brzozowski¹⁴ i Erazm Horoch z 3 p. uł., por. Ksawery Uniżycki z 1 psk, ppor. Ludwik Romanowski z i p. krakusów, ppor. Józef Smoliński z 2 psk), umieszczono ich w klasztorze oo. bernardynów w Zbarażu¹⁵. Pisała też o tym prasa (m. in. o 17 oficerach i 30 żołnierzach).¹⁶

Tymczasem marsz na Krzemieniec¹⁷ został przerwany, gdyż miasto to zostało tuż przed nosem Polaków obsadzone przez 2 pułki piechoty i przybyłą z Ukrainy brygadę kawalerii. Dwernicki skorygował więc trasę marszu, skręcił do Poczajowa, by przez Wiśniowiec osiągnąć leżące nad granicą Kołodno.¹⁸ I tu znów - zakładając obóz - zmarnował jeden dzień. Dwernicki wysłał wprawdzie - tracąc zaufanie do możliwości Chróściechowskiego - na Podole emisariusza Stefana Zapolskiego. Według Mierosławskiego, od przybywającego oficera strzelców konnych gwardii dowiedział się, że korpus gen. Rotha wyruszył z Kamieńca Podolskiego. Ta niesprawdzona informacja, i po części mylna, spowodowała działanie Dwernickiego.¹⁹ Na dodatek znów tu w niedzielę 24 kwietnia pojawiły się siły rosyjskie, wzmocnione po bitwie boromelskiej. Dwernicki wysłał nie tylko resztę chorych i rannych za graniczny kordon, nadto do Lwowa udał się szef sztabu grupy mjr. Osiński celem traktowania „o przejście granicy austriackiej, gdyby korpus do tej ostateczności był zagnalonym”.²⁰ W swoim pamiętniku Dwernicki zapisał, iż z Kołodna wysłał szefa sztabu Osińskiego do władz austriackich: „czyby nie przyjęły do lazaretów cesarskich naszych ludzi? Po odebraniu przyzwalającej odpowiedzi, zaraz w nocy wszystkich rannych i chorych odesłałem”.²¹ Mowa o konferowaniu dwóch oficerów sztabu z Austriakami, a właściwie z komisarzem Bogdanem w nocy z 25 na 26 kwietnia. Proszono o przyjęcie rannych i chorych do austriackiego szpitala.

¹⁴ Zmarł on 26 kwietnia. R. Bielecki (*Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1: A-D, Warszawa 1995, s. 262) podaje, jakoby przekroczył granicę 27 kwietnia i potem zmarł, co jest błędem.

¹⁵ J. Białynia-Chołodocki, *Korpus Dwernickiego w granicach Austrii*, Lwów 1913, s. 15-16; tenże, *Lwów w czasie*, s. 52. Po pewnym czasie rannych przyjął zarządca dóbr zbaraskich Dębiński.

¹⁶ *Gazeta Lwowska*, 1831, nr 57 z 13 V, s. 313 (podaje to też prasa warszawska i austriacka).

¹⁷ Wilhelm Willisen (*Kampania polsko-rosyjska roku 1831*, w: M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919, s. 296) pisał, że Dwernicki sądził, iż może udzielić zmęczonemu wojsku odpoczynku w Radziwiłłowie i zdążyć przed Rosjanami do Krzemieńca.

¹⁸ W. Walewski, op. cit., s. 1423 (22 rV- przemarsz przez Poczajów do wsi Zalesce, na południe od Krzemieńca, ok. 36 km; 23 IV przemarsz do Kołodna ok. 27 km, 24 IV postój w Kołodnem, przed wieczorem wymarsz.

¹⁹ [L. Mierosławski], *Powstanie*, t. 2, s. 54.

²⁰ *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 247 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 317. Ludwik Jabłonowski (*Pamiętniki*, oprac. wstęp i przyp. K. Lewicki, Kraków 1963, s. 165) pisał, iż Dwernickiego do przekroczenia granicy namówił Izidor Pietruski, mówiąc: „Austria tylko dla formy rozbroi korpus i z bronią na kołach pod Zamość przeprowadzi”. [Dwernicki], *Pamiętniki*, s. 112 - o wysłaniu Osińskiego.

²¹ [J. Dwernicki], *Pamiętniki*, s. 122. 26 kwietnia w obozie polskim przekazywano sobie informacje, że chorzy i ranni znaleźli schronienie w Austrii (I. Maciejowski, op. cit., nr 9 z 26 II, s. 142).

Jednocześnie sondowano Bogdaniego, jak byłoby przyjęte i traktowane ze strony władz austriackich wojsko polskie, gdyby naciśnięte przez Rüdigera musiało przekroczyć granice. Oczywiście, trudno było odpowiedzieć na to pytanie, a jedynie wyraził on przypuszczenie: „że względy ludzkości skłonią rząd austriacki do udzielenia rannym pomocy w swoich szpitalach. Co się dotyczy przejścia całego korpusu przez granice, to nie ulega wątpliwości, że zostanie rozbrojonym i oddanym pod nadzór i do dalszej dyspozycji komend wojskowych”.²² Zyskało to uznanie przełożonych. Alojzy Stutterheim (zastępujący czasowo gubernatora Lobkowitza) polecił staroście Lindemannowi: „oddać tak rannych jak i zdrowych obcych wojskowych komendzie austriackiej do dalszego zarządzenia. Z poddanymi austriackimi walczącymi w szeregach Dwernickiego należy postąpić w myśl wydanych poprzednio postanowień. Komisarzowi Bogdaniemu zaś oświadczyć, iż powinien był zmusić Dwernickiego surowym rozkazem do zabrania wozów i rannych z austriackiego terytorium. Obecnie jest rzeczą Bogdaniego śledzić wzdłuż granicy ruchy Dwernickiego, a gdy zbliży się do cyrkułu czortkowskiego, uwiadomić o tym, w celu dalszego śledzenia, komisarza Hitzgerna w Husiatynie, komisarzom Bogdaniemu i baronowi Tauberowi, niemniej praktykantowi Emanuelowi Dreslerowi von Scharfenstein, należy poruczyć wyśledzenie zbiegów z prowincji wołyńskiej i postąpić z nimi podług przepisów. Z całą surowością należy wystąpić przeciw tym dominiom, które ukrywają u siebie zbiegów lub nie donoszą bezzwłocznie o ich przybyciu. Cywilnych strażników pogranicznych, nie spełniających gorliwie swoich powinności, należy surowo ukarać. Gdyby ci strażnicy, dalej personel cłowy i żołnierze kordonu pełnili należycie służbę, nie zdarzałyby się tak częste wypadki przekraczania granicy, a przynajmniej nie pozostałyby w tajemnicy. Tymczasem ukrywają się wedle otrzymanego doniesienia w granicznych miejscowościach liczne zastępy zbiegów, którzy uciekli z Kołodna przed wkroczeniem tamże Rosjan. Przebywają oni w Dobrowodach u Franciszka Turkułła i w Nitkowcach u pani Rudnickiej. Turkułł gości w swym domu około 30 rannych, a polscy oficerowie przyjeżdżają tam wedle upodobania i wracają bez przeszkody na powrót do obozu”.²³ Były to groźnie brzmiące zarządzenia, choć strona polska niezbyt nimi się przejmowała. W tym samym czasie szef sztabu Dwernickiego, major Stanisław Osiński odwiedzał rannych (m. in. ulokowanych u Turkułła), Teofil Morawski z Kobyły objeżdżał zaś otwarcie i swobodnie okolice w towarzystwie polskich oficerów, a w samym Kołodnie stawiło się pod rozkazy Dwernickiego około 100 ochotników z Galicji. Ignacy Maciejowski w pamiętniku spisany jeszcze w czerwcu 1831 r. tak

J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 17-18.
Ibidem, s. 18-20. Z Kołodna do wsi Lulińce ok. 30 km.

scharakteryzował miejscowy „lud ruski, mający wszystkie przymioty niewolnicze i przywary poddaństwa: nieszczerłość, podstęp, nieufność i podejrzliwość, chytrość i łakomstwo. Nic nam do pożywienia sprzedać nie chciał bez otrzymania pierwej pieniędzy”.²⁴ W Kołodnie rozdano też medale i odznaczenia. Zaczął się festiwal awansowania oficerów na wyższe stopnie. Pod wieczór korpus wyruszył przez Nidane, Jankowice, Wyszogródek (tu rano doszło do starcia) do wsi Lulińce, gdzie w okolicach karczmy założono nowy obóz.²⁵

Zajęcie mocnego stanowiska pod Lulińcami, opartego o granice Austrii, było spowodowane nadzieją Dwernickiego na wybuch powstania na tyłach osaczającego go Rudigera. Dałoby mu to szansę wymknięcia się z pętli. W obozie nie było prawie żadnej żywności, ta, w śladowych ilościach nadsyłana przez ofiarnych obywateli z Galicji, nie mogła rozwiązać problemu. Drobne starcie na przedpolach obozu przyniosło sukces nadal groźnej jeździe polskiej, która budziła respekt. Jednak teren zamknięty nie nadawał się do większego użycia jazdy. Według niektórych autorów siły polskie stopniały do 3000 ludzi²⁶ (w tym tylko 600 piechoty) zdolnych do boju.

Dwernicki 26 kwietnia zwołał radę wojenną - po raz pierwszy od początku wyprawy. Gen. Prądzyński zauważył (przy okazji bitwy pod Ostrołęką), że „generał dowodzący zwołuje zwykle radę, gdy ma zamiar dokonać czyn mniej godny, może wcale nikczemny, a pragnie z siebie zrzucić odpowiedzialność za niego i chce się mieć kim zastawić”.²⁷ Zdecydowano tu przejść do Galicji. Tokarz pisał: „rozważano podobno ewentualność podzielenia grupy na partie, które by na własną rękę próbowały przebić przez kordon nieprzyjacielski”.²⁸ Znaczyłoby to poświęcenie całej piechoty, a i stan koni kawaleryjskich był mocno sfatygowany. Jednak dowódcy wojska - mimo nędzy i niedostatku - oświadczyli, iż pewni są swoich żołnierzy i gotowi do wypełnienia wszelkich rozkazów. Dwernicki w żywej polemice z Różyckim utrzymywać będzie, iż na naradzie postanowiono - mając nadzieję na dostawy żywności z Galicji - czekać na wybuch powstania na tyłach skupionych pod Lulińcami Rosjan.²⁹ Jednak większość była za schronieniem się za kordonem. Bliskość granicy oswoiła Dwernickiego z możliwością szukania schronienia za nią. Dnia 26 kwietnia

²⁴ I. Maciejowski, op. cit., nr 8 z 19 II, s. 122.

²⁵ Ossolineum, rkps 16159, Józef Puzyra: „Pamiętnik Józefa kniazia z Kozielska Puzyry”. Dziennik. 1831, k. 54. Jego pamiętnik-dziennik jest niezwykle wiarygodnym źródłem przedstawiającym kalendarium toczonych bojów. O Puzyri por. Z. Zacharewicz, *Puzyra Józef*, w: PSB, t. 29, Wrocław. 1985, s.492-494, tu jednak ani słowa o tym pamiętniku-dzienniku.

²⁶ Maciejowski pisał: „nie było więcej niż 3000” (op. cit., s. 142).

²⁷ [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała*, t. 2, s. 684.

²⁸ W. Tokarz, *Wojna*, s. 296; J. Białynia-Chołoddecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 23-24.

²⁹ [J. Dwernicki], [...] *odpowiedź na pismo pod tytułem „Uwagi Karola Różyckiego nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś”*, Londyn 1837, s. 83-85. Początkowo nie chciał podać nic o naradzie („te szczegóły są familijne, braterskie... ja za wszystko odpowiadam”, s. 84).

jrował Dwernicki z rotmistrzem huzarów ks. Schwarzenbergiem co do szczenia rannych i wozów na terytorium Galicji i usprawiedliwiał swój naciskiem wypadków. Przy sposobności zapytał się Dwernicki, w jaki »b traktowałyby władze austriackie wojsko polskie w razie przekroczenia cy. Rotmistrz odrzekł, że traktowano by ich tak, jak zwykłych dezerterskich i wydano Rosjanom. Zaskoczony i niemile dotknięty Dwernicki rdził, że wobec opinii i ufności wojska polskiego w życzliwość rządu iackiego i w jego gościnność, innego wymaga rodzaju traktowania podniednego korpusu, a zwłaszcza aby mu wolno było po złożeniu broni przejść adnie przez granicę na powrót na teren operacji wojennych, dpowiedź ks. Schwarzenberga udzielona Dwernickiemu opierała się na tnnianym już poprzednio zarządzeniu, na reskrypcie ministerialnym itego 1831 r. zakomunikowanym komendom pogranicznym 19 kwietnia, postanawiał, iż należy władzom rosyjskim wydawać wszystkich, którzy nią się w obręb ziem austriackich bez wyjątku, czy należą do armii iej, czy też rosyjskiej.³⁰



Rys. 1. Stanowisko gen. Dwernickiego pod Lulićami

eli możliwe było zastosowanie tego postanowienia dla małych jednostek obnych oddziałów, to niewykonalne było, gdy rozchodziło się o cały **3**. Pojmował to dobrze Stutterheim, skoro więc tylko dowiedział się rtów, że Dwernicki nosi się z zamiarem wkroczenia do Galicji, wysłał

natychmiast do pułkownika Fackha rozkaz, aby nie wydawał polskiego korpusu w razie przejścia granicy Rosji, lecz zatrzymał aż do dalszych poleceń w jakimś bezpiecznym miejscu.

Komisarz Bogdani pisał, iż „Dwernicki zajął [...] na terytorium Galicji w lesie Hnilickim trzy do czterech morgów terenu, i ustawili na nim wozy z amunicją i bagażami, pięć armat zdobytych pod Boremlem i 94 jeńców. W końcu wołyńska i podolska szlachta, która przyłączyła się była do jego korpusu. O wypadku tym uwiadomili mnie w nocy z 25 na 26 kwietnia dwaj sztabowi oficerowie Dwernickiego. Na zajętych stanowisku pozostali Polacy od 25 do 27 kwietnia godziny 10. czy 11”.³¹ 27 kwietnia oddziały rosyjskie przekroczyły granicę austriacką³², by z flanki zaatakować Dwernickiego. Polski generał uprzedzony był przez obywatela galicyjskiego o przekroczeniu granicy przez Rosjan. Stąd, ale i nie tylko dlatego, korpus polski zaczął się przemieszczać na terytorium Galicji. Tak oto przejście zostało opisane przez austriackiego starostę Lindemana w siedem dni później: „Major v. August z pułku Wattlet stojąc na czele jednej kompanii piechoty i plutonu huzarów im. Przyjąc w okolicy między Hnilicami Wielkimi a Łysiczyńcami obserwował, jak armia Riidigera wyparła Dwernickiego w granice Galicji. Dwernicki dążył do Terpiłówki, a za nim pędziły cztery pułki rosyjskiej konnicy aż do posterunku Augusta pół mili w głąb kraju. Za zbliżeniem się Rosjan zwrócił August uwagę ich na naruszenie granicy neutralnego państwa, wobec czego złożył Rüdigerowi pisemny raport podkomendny generał i fligeladiutant cesarski von Berg i spowodował powrót rosyjskiej kawalerii poza słupy graniczne. O powodach wtargnięcia na neutralną ziemię i o przebiegu sprawy udzielił Berg Augustowi pisemnego wyjaśnienia i wręczył mu je za potwierdzeniem odbioru, żądając przy tym widzenia się z pułkownikiem Fackhem. Gdy jechali w tym celu do Zbaraża, dowiedzieli się Berg, August i Bogdani, iż korpus Dwernickiego stoi bez przerwy za Terpiłówką na wzgórzu w szyku bojowym. Podjechał więc August do Dwernickiego i dowiedział się z ust jego, iż wojsko polskie obawia się zawsze jeszcze ataku ze strony Rosjan. Otrzymałszy zapewnienie, iż rosyjska kawaleria cofnęła się poza graniczne słupy, rozkazał Dwernicki swej kawalerii zsiąść z koni i rozbić obóz. Po widzeniu się Berga z Fackhem, powrócił August do korpusu Dwernickiego. Polski generał żądał, by komendę jego ochroniło wojsko austriackie przed napadem Rosjan, i aby otrzymał zapewnienie, iż nie zostanie wydany w ręce nieprzyjaciela; zresztą zgadzał się ostatecznie na złożenie broni, zwłaszcza że nie ufał rozgoryczonym wypadkami pod-

³¹ *Ibidem*, s. 24-25.

³² Wg Aleksandra Puzerewskiego (*Wojna polsko-ruska 1831r.*, Warszawa 1899, s. 198-199) Rüdiger przyspieszył uderzenie, gdyż otrzymał fałszywą informację o nadciąganiu korpusu gen. Juliana Sierawskiego do Radziwiłłowa.

komendnym swoim i pragnął uniknąć nacisku i pretensji ze strony mieszkańców Galicji".³³ Józef Puzyna w swoim dzienniku zapisał: „środa, dnia 27 kwietnia. Równy z dniem zostaliśmy zaatakowani z wszech stron od nieprzyjaciela, weszliśmy zatem w ten kraj również polski jak i tamta ziemia rodzinna, ale w którym Polakowi nazwać się nie wolno. Weszliśmy i straciliśmy zasługi nasze, na które w otwartym polu w ciągu całej kampanii mężnie dobijaliśmy się”.³⁴ Poeta zaś, a wówczas porucznik 4 p. uł., Mikołaj Bołoz Antoniewicz w *Przejście wojska polskiego do Galicji pod Dwernickim* pisał o ostatnich dniach: „Trzy dni wróg patrzy na tę garstkę śmiałą, Patrzy i nie śmie nacierać ... I tam gdzie słupy, w kraj obcego pana, Lecz w ziemię bratnią przechodzi ... Bo choć kraj polski granice rozdarły, Dusza została w całości, Umilkły wrzawy i śpiewka wesoła, W obozie spokój żałobny; Niemiecką strażą otoczony”.³⁵

Generał Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny i jeden z pierwszych, tu także mało fortunnych, historyków wojny 1831 r., napisał jednak słusznie, że Dwernicki: „w tej wyprawie stanowią obrotu przeciwne swojemu przeznaczeniu, sprzeczne z przedmiotem wyprawy, jego marsz odejmował mu wszelkie środki służenia użytecznie sprawie ogólnej, jako też i jego własnemu wybawieniu ... [po bitwie pod Boremlem - N. K.] należało prędko decydować się, oddalić się szybko spiesznymi marszami od miejsca, gdzie potykano się, ażeby być w stanie doprowadzać rozpoczęte działanie, to jest zrobić powstanie w kraju i oczekiwać zmian przyjaźniejszych, aby móc mierzyć się z Rosjanami. Jenerał Dwernicki postanowił ciągnąć do Beresteczka dla wyszukania przesmyku dostania się na Podole, spodziewając się znaleźć kraj w powstaniu i dla siebie stąd posiłki. Lecz dlaczego na ten cel od początku wkroczenia trzymał się ciągle granic austriackich?, przez to bowiem pozbawiał się zupełnie wolności potrzebnej do poruszeń, aby działać z następstwem, dla pomocy wzajemnej sobie i powstaniu w prowincjach. Po co stawał sam na przeszkodzie konsekwencji. W ten sposób nie potrafił żadnego zamiaru doprowadzić do skutku, ni pobić Rosjan, ni podburzyć do powstania”.³⁶

³³ J. Biatynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 26-27. Austriacy straty swoje (zadane przez Rosjan) ocenili następująco: dzierżawcy Hnilic Adam Czerniakowski i Jan Bibulowicz pisali o zniszczeniu zasiewów za kwotę 1668 fl. 15 kr. Wieśniak Józko Litwin stracił krowę i wieprza zabrane przez kozaków, raniono innego wieśniaka Stefana Szadaja, a zabito Marcina Juźwiaka (Jóźwiaka), który osierocił trójkę małych dzieci. Na reklamacje Austrii wystosowane w drodze dyplomatycznej przez kanclerza Klemensa Metternicha, wypłaciła Rosja z powodu ekscesów granicznych odszkodowanie w łącznej kwocie 11542 rubli 63 kop. czekiem wystawionym w dniu 25 września 1831 przez dom bankowy Stieglitz et Comp. w Petersburgu, na dom bankowy Goutarda w Paryżu, a przez ten ostatni na dom bankowy Rothschilda.

³⁴ Ossolineum, rkps 16159, k. 55-56.

³⁵ *Poezja powstania listopadowego*, wybrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1971, s. 144-145.

³⁶ Ossolineum, rkps 3518/1, Maciej Rybiński, „Wydarzenia w Polsce 1830 i 1831”, t. 1 [maszynopis przygotowany do druku w posiadaniu autora, s. 88-89].

Dokładny opis przejścia granicy znajdujemy w wydany drukiem raporcie mjr. Augusta, dowódcy oddziału piechoty i szwadronu huzarów pełniących rolę straży granicznej.³⁷ W tym bardzo wiarygodnym dokumencie czytamy o krótkim starciu polsko-rosyjskim także na terenie Austrii, które zostało przerwane przez interwencję płk. Fackha (dowódcę wszystkich rozstawionych tam sił granicznych) z grupą huzarów węgierskich z pułku Geramb. Ten ze swoim oddziałem wszedł między walczące strony, powstrzymał ruch kolumn wojskowych.³⁸ Płk Fackh spotkał się następnie z generałem Dwernickim, który opisał to w następujący sposób: „tam oświadczył pułkownik w przytomności oficerów będących przy mnie, Wysockiego, Szymanowskiego, Zandrowicza i innych, że jeżeli zapewnię go o złożeniu broni i w tym miejscu spokojnie czekać będę na odpowiedź i decyzję wyższej komendy, to wezwie Riidigera, aby oddziały jego, które weszły do Galicji i stoją na miejscu, w swoje granice wróciły. Odpowiedziałem, jeżeli mam zapewnić o złożeniu broni, żądam, aby wojska rosyjskie, które pierwiej przede mną i później za mną wszedłszy do Galicji (nie mając do tego żadnego powodu) rzeczywiście zgwałciły granicę, również do złożenia broni i pozostania na miejscu aż do decyzji rządu były zmuszone. Pułkownik nie mogąc zadośćuczynienia odmówić, zrobił do Riidigera stosowne wezwanie [na piśmie - N.K.], z którym oficer austriacki z Zandrowiczem³⁹ wysłani już nie zastali oddziałów rosyjskich, które za zbliżaniem się wysłanych, spiesznie z gruntu austriackiego się cofnęły. Widzieli tylko cały korpus Riidigera rozpołożony na miejscu przez nas zajęty przez trzy dni poprzednie. To zdarzenie posłużyło mi za słuszny powód do niezłożenia broni, co, gdy pułkownik nieustannie nalegał, oświadczyłem ostatecznie, że nie złożę broni, póki rezolucja nie nadejdzie z Wiednia, a to dla dwóch ważnych powodów. Najprzód, że wojsko Riidigera, przed mojem wejściem zgwałciwszy granicę, nie było rozbrojone, a potem że Rüdiger, stojąc o milę tylko z całą swoją siłą, mógłby w każdym momencie napaść na mnie rozbrojonego, nie zważając na granicę raz już przez niego zgwałconą. Zapewniłem jednak, że w miejscu wskazanym stać będę spokojnie do nadejścia decyzji rządowej, i tylko w razie napadu wojska rosyjskiego bronić się byłbym zmuszony lub też gdyby Rüdiger czy przez wojska polskie z Królestwa nadejść, czy przez powstanie być atakowanym, wtenczas nie mógłbym zostać nieczynnym”.⁴⁰ Gen. Rüdiger był zaskoczony żądaniami Dwer-

³⁷ B. Pawłowski, *Przejście korpusu generała Dwernickiego do Galicji w r. 1831*, *Kwartalnik Historyczny*, 1906, s. 680-684.

³⁸ Stutterheim był niezadowolony z postawy płk. Fackha, że dopuścił do starcia na ziemi austriackiej i nie rozbroił korpusu Dwernickiego natychmiast po wkroczeniu.

³⁹ Ten w swoim raporcie nie pisze nic o tym fakcie (*Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 2, s. 244-250).

⁴⁰ [J. Dwernicki], *Pamiętniki jenerała*, s. 124-125.

nickiego, tłumaczył, że tylko małe siły rosyjskie przekroczyły granicę (gdy w rzeczywistości była to cała dywizja Łukanowa). Nad granicą postanowił zaczekać na dalszy rozwój wypadków.⁴¹ W oficjalnym „Tygodniku Petersburskim” mowa jest, iż powstańcy po ataku rosyjskiej piechoty i kawalerii, która „obszedłszy ich lewe skrzydło [...] cofnęli się w głąb państwa austriackiego, natarczywie ścigani przez naszą jazdę, która ich gnała do samej granicy. [...] Jedynie tylko rychła ucieczka Dwernickiego za granicę uratowała wojsko jego od zupełnej zguby”.⁴²

Dla władz austriackich zaczął się nowy problem. Według reskryptu ministerialnego z 9 lutego 1831 r. miano wydawać władzom rosyjskich wszystkich, którzy by szukali schronienia w granicach monarchii Habsburgów (bez wyjątku czy należą do armii polskiej, czy rosyjskiej).⁴³ W tym też duchu zredegutowany był reskrypt gubernialny z 19 kwietnia, który gen. Stutterheim rozesłał wszystkim dowódcom nadgranicznym. Tak też odpowiadali Dwernickiemu pytani lokalni dowódcy austriaccy. Jednak kiedy można było przewidzieć, iż w Galicji szukać może schronienia cały korpus, Sutterheim polecił płk. Fackhowi, aby nie wydawać oddziału polskiego Rosjanom. Należy odprowadzić go do bezpieczniejszego miejsca, oddzielić żołnierzy i oficerów liniowych od oficerów sztabowych. Tych pierwszych miano wysłać do Brzeżan i Złoczowa.⁴⁴ Generalnie do zmiany pierwszych rozporządzeń przyczyniła się obawa przed oburzeniem i „rozruchami”. Nadto nie można było lekceważyć obecności wojskowej polskich uchodźców. Gen. Stutterheim odkomenderował do Klebanówki część ruchomej kolumny gen. Bertoletiego i wysłał w cyrkuł tarnopolski część garnizonu Lwowa i okolicy, złożoną z dwóch batalionów piechoty, dwóch pułków kawalerii i dwóch baterii dział. Płk Fackh zostawił pluton huzarów patrolujący granicę i oddzielający walczące korpusy, sam odjechał do Tarnopola. Dwernicki kazał patrolować także okolicę, oczywiście baczna uwaga kierował w kierunku czającego się i nieustannie wzmacnianego gen. Riidigera. Nadto, jak sam zapisał, polski dowódca wysłał, awansowanego przez siebie w międzyczasie na stopień podpułkownika, szefa sztabu Osińskiego do księcia Lobkowitza oraz kpt. (i swego adiutanta) Anastazego Dunina do marszałka Nicolasa Maisona, ambasadora francuskiego w Wiedniu.⁴⁵ Od obu domagał się, aby wymogli na rządzie austriackim „wolne dla

⁴¹ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego w r. 1831*, Kwartalnik Historyczny, 1911, s. 199

⁴² Tygodnik Petersburski, 1831, nr 31, z 28 kwietnia wtorek [styl juliański], s. 220.

⁴³ Tygodnik Petersburski (1831, nr 31, z 28 kwietnia wtorek [styl juliański], s. 220) pisał, iż korpus polski po rozbrojeniu zostanie poddany kwarantannie, a potem „nastąpi układ z rządem austriackim o wydanie nam tych buntowników na mocy istniejących traktatów”.

⁴⁴ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 200.

⁴⁶ Pojechał on z byłym płk. Kamienieckim jako jego służący pod przybranym nazwiskiem Piasecki. Pismo zostało wręczone ambasadorowi. Wytropiony przez agentów rosyjskich w Wiedniu Dunin, mimo

korpusu przejście do Królestwa, proponując w tym razie przewóz broni na wozach przy korpusie".⁴⁶ To ostatnie było nawiązaniem do przemarszu księcia Józefa Poniatowskiego przez Austrię w 1813 r. Już po przekroczeniu granicy naczelnie komenderujący gen. Jan Skrzynecki w liście do Rządu Narodowego pisał: „skoro zatem wszystkich kozaków rosyjskich, którzy po rewolucji polskiej do Galicji wejść musieli, odesłano do granicy rosyjskiej, nie można by bez widocznego czynnego Rosji sprzyjania nie odesłać do Polski korpus gen. Dwernickiego”.⁴⁷ W tym samym czasie, 28 kwietnia, Riidiger poprzez swojego wysłannika gen. Teodora Berga, w myśl austriacko-rosyjskich układów wojskowych domagał się wydania korpusu polskiego.⁴⁸ Lobkowitza nie było w tym czasie we Lwowie, gdyż szukał instrukcji w Wiedniu. List Osińskiego wysłano przez praktykanta Józefa Neuhausera przez Podgórze naprzeciw Lobkowitza, z misją wręczenia mu pisma tam, gdzie go spotka po drodze. Depesze dla Wiednia zabrał wraz z wojskowymi raportami odrębny kurier i wyruszył w drogę 29 kwietnia 1831 o godzinie 10 wieczór.⁴⁹ Tymczasem nie można było czekać. Zarządzenia, mającego tymczasową komendę Stutterheima, mogły być spełnione po aprobachie nadwornej rady wojennej z jej prezesem gen. Gyulaiem. Ten zaś zarządził: „należy odebrać polskim zbiegom broń, działa, konie i bagaże, zbiegów tych poddać kwarantannie sanitarnej, słabych i rannych odstawić do szpitali, zdrowych szeregowców odłączyć od oficerów i obie grupy wytransportować oddzielnie pod eskortą do niemieckich i węgierskich prowincji państwa. Działa, broń, konie i bagaże odebrane polskim wojskowym należy wydać rosyjskiemu rządowi, a pieniądze, o ile nie są prywatną własnością, użyć na utrzymanie internowanych ludzi, tak żołnierzy jak i oficerów. Nadwyżkę wydatków poniesionych na wyżywienie, utrzymanie i kuracje zbiegów w szpitalach należy rewindykować od rządu rosyjskiego. W końcu należy oddzielić zbiegów, poddanych galicyjskich i traktować w myśl specjalnych poleceń”.⁵⁰ Stutterheim nie przychylił się do próśb Polaków⁵¹, przy czym pertraktującego z nim mjr. Osińskiego potraktował jak więźnia, zamykając

kolejnej zmiany nazwiska na Rembowski, został aresztowany i wywieziony do Linzu, gdzie dołączył do gen. Dwernickiego udającego się na miejsce internowania.

⁴⁶ [J. Dwernicki], ...*odpowieź na pismo pod tytułem*, s. 107; R. Bielecki, *Słownik*, t. 1, s. 394.

⁴⁷ *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 294. Skrzynecki dodaje, że podczas wojny siedmioletniej Rzeczpospolita Laudonowi z wojskiem austriackim „przejsć przez województwo krakowskie pozwoliła, czemuż by się teraz Austria Królestwu Polskiemu wzajemnością nie miała odpłacić” (list z kwatery głównej w Jędrzejowie z 9 maja).

⁴⁸ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 201.

⁴⁹ J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 22.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 31

⁵¹ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 202; *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 250 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 320.

w koszarach, uniemożliwiając mu korespondencję. Odmówił też Rosjanom, główną jego troską było skłonienie Dwernickiego do złożenia broni. W tym celu gromadził siły.

Nastroje w obozie polskim po przejściu zaczęły opadać, „przez kilka dni oczekiwania byliśmy miotani to nadzieją, to rozpaczą”⁵². Jako miejsce postoju wybrano niedaleką miejscowość Klebanówkę. Pół wieku później Bronisław Rozwadowski z niedalekich Brzeżan napisał: „naprzeciwko dworu na pochyłości wzgórza zieleni się 45 morgów sosnowego lasu, w którym w 1831 roku generał Dwernicki poddał się Austriakom”.⁵³ Nie tajne były przyjazdy gen. Berga do płk. Fackha w Tarnopolu. Dwernicki opierał się rozbrojeniu. W „Odpowiedzi...” na zarzuty Różyckiego dodał, iż opierając się żądaniom trzymał „przy sobie liczny korpus nieprzyjacielski, opóźniałem jego przybycie do Polski, co zawsze było korzystne dla naszej armii”.⁵⁴

Przybyły do Lwowa Lobkowitz zastał sytuację zmienioną rozporządzeniami, inną od jego zamierzeń. Dotknięty tym gubernator galicyjski wystąpił energicznie przeciw rozporządzeniom władz wojskowych, którym tak dominujące przyznano stanowisko, i żądał w piśmie do Sedlnitzkyego, by Austria nie naruszała przestrzeganej dotychczas ścisłej neutralności wobec obu stron wojujących i by nie uszczuplano jego wpływów i powagi - jako szefa kraju - na korzyść władz wojskowych. Wedle jego zdania należało korpus Dwernickiego wpuścić, po złożeniu broni, na powrót w granice Polski. Rozmawiał o tym zresztą z szefem sztabu Dwernickiego mjr. (ppłk.) Stanisławem Osińskim i z agentem polskim we Lwowie Izydorem Pietruskim.⁵⁵ Pod Klebanówką (Chlebanówką) zaszyły zamiany. Zauważyć należy, że od początku wejścia Dwernickiego decydowały czynniki wojskowe, które komunikowały tylko cywilnym władzom swoje postanowienia. Tak było i z rozbrojeniem.

W obozie polskim rozpatrywano różne pomysły. Początkowo miano nadzieję, że Austria chcąc dotrzymać zapewnień o neutralności odeśle „choćby i bez broni lubo na furach broń za nami prowadząc, do Krakowa, jako miasta ściśle neutralnego”.⁵⁶ Nie obce były zamiary przebicia się za austriacki kordon.

⁵² I. Maciejowski, op. cit., s.142.

⁵³ B. R.[Rozwadowski], *Klebanówka*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 4, Warszawa 1883, s. 121.

⁵⁴ [J. Dwernicki], *...odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 107

⁵⁵ J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 31-32. Ignacy Pietruski stał w grudniu 1830 r. na czele Komitetu Polskiego we Lwowie, potem został reprezentantem Rządu Narodowego na Galicję. Utrzymywał bliskie kontakty z Lobkowitzem, liczył na propolskie wystąpienia Wiednia. Przez niektórych agentów oskarżany był, iż jest agentem austriackim i działa wyłącznie z inspiracji gubernatora. Bardzo aktywnie wspierał zakup uzbrojenia i koni dla powstańców (J. Zdrada, *Pietruski Izidor*, w: PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 179-180).

⁵⁶ I. Maciejowski, op. cit., s. 142.

Z nadzieją czekano na nadejście korpusu gen. Sierawskiego, a krążące plotki widziały ów oddział niedaleko. Przebicie się na Podole mogło się udać tylko nielicznym, stąd czekanie na jakiś cud, na decyzje austriackie. Gen. Stutterheim zapewnił przez płk. Fackha Dwernickiego, że nikt z powstańców nie zostanie wydany Rosjanom, nadto pod słowem honoru doniósł o porażce, mającego iść mu na pomoc, gen. Juliana Sierawskiego pod Wronowem i Kazimierzem. Uzbrojenie i akcesoria wojskowe miały zostać wzięte na skład (*en depbt*), własność oficerska miała zostać przy nich.⁵⁷ W południe 30 kwietnia, po otrzymaniu zapewnienia Stutterheima, Dwernicki wydał rozkaz złożenia broni. Początkiem składania broni w dniu 30 kwietnia było ostateczne zwolnienie 95 rosyjskich jeńców.⁵⁸

Trudno precyzyjnie określić liczbę kapitulujących. Bronisław Pawłowski słusznie przypuszczał, iż komenda korpusu świadomie nie podawała Austriakom właściwych danych. Ale nadto wydaje mi się, że Polacy nigdy nie mieli pewnego stanu⁵⁹ swego korpusu. Napływ i odpływ partyzantów nie był ewidencjonowany. Nadto w składzie korpusu nie uwzględniono Galicjan i powstańców z Wołynia. Świadek wydarzeń pisał o 2800 żołnierzach z 17 działami⁶⁰, zaś Józef Białynia-Chołodecki i Pawłowski piszą o 30 sztabowych i 269 liniowych oficerach, 443 podoficerach i 3132 żołnierzach (ogółem 3874 ludzi) 775 koniach oficerskich i 1919 żołnierskich. Do tego dochodził 17 dział.⁶¹ Nie są wiarygodne dane Jerzego Grobickiego (i powtarzającego za nim Wacława Tokarza) o kapitulacji 712 oficerów i 3575 podoficerów i żołnierzy.⁶² Wobec słabości eskorty austriackiej rozbrojenie następowało powoli, do 6 maja.⁶³ Austriakom oddano - jako depozyt - broń, ci jednak wydali ją Rosjanom. Klemens Kołaczkowski,

⁵⁷ *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 250 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 322; [J. Dwernicki], *...odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108.

⁵⁸ J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32. Oficerowie rosyjscy dostali od Dwernickiego po dukacie, żołnierze po rublu.

⁵⁹ Zresztą było tak w całym powstaniu. Komisja Rządowa Wojny nigdy nie posiadała w całym powstaniu precyzyjnych danych! Praca sztabowa nigdy nie była polską mocną stroną.

⁶⁰ I. Maciejowski, *op. cit.*, s. 142

⁶¹ J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32; *idem*, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 57; B. Pawłowski, *Dwernicki*, s. 114; *idem*, *Przyczynki do polityki*, s. 203. Warto dodać, iż Anastazy Dunin (*Działanie...*, Pamiętnik Emigracji, Władysław III, s. 5) i Różycki siły piechoty pod Luliściami oceniają na 600 piechoty, Dwernicki (*Pamiętniki generała*) całość na 3500. Takie same dane podaje Mierosławski (*Powstanie*, t. 2, s. 57).

⁶² J. Grobicki, *op. cit.*, s. 331; W. Tokarz, *Wojna*, s. 296. Popularyzuje te liczby w stutysięcznym nakładzie swej pracy także Stanisław Szpotański (*Powstanie Listopadowe 1830 - 1831*, Warszawa 1930, s. 35). O liczbie „ok. 4000” pisze też Prądzyński (*Pamiętniki generała* t. 4, s. 369).

⁶³ Tego dnia do Brzeżan dotarła składająca się z 8 batalionów, 25 szwadronów i 24 dział austriacka kolumna gen. Bertolletiego.

powstańczy generał i pamiętnikarz, szacował stratę karabinów na 2000 sztuk.⁶⁴ Austriacy oddali także Rosjanom konie zachowując jednak blisko 300 wierzchowców.⁶⁵ Część koni, przed wydaniem ich Rosjanom, wymieniono na gorsze chłopskie.⁶⁶ Właśnie internowanie i rozbrojenie korpusu Dwernickiego wywołało nieprzychylnie reakcje prasy i opinii publicznej w Anglii. Wydanie broni polskiej rząd uznał za wyraz oczywistej pomocy dla Rosjan. Jednak protest Londynu w Wiedniu został zignorowany.⁶⁷

Jeszcze przed i tuż po przekroczeniu granic Austrii gen. Dwernicki awansował niektórych oficerów, przyznawał krzyże *Virtuti Militari*.⁶⁸ Na niekontrolowaną manię awansowania narzekał w swym pamiętniku gen. Ignacy Prądzyński.⁶⁹

Epilog galicyjski był zaskoczeniem, zwłaszcza dla opinii publicznej. Prasa (oczywiście z pewnym opóźnieniem) donosiła o zwycięstwach grupy Dwernickiego, a potem - ale już oszczędniej - o przejściu.⁷⁰ Pierwsze wiadomości o przejściu do Galicji dotarły do Warszawy 4 maja, czyli kiedy losy jego ostatecznie zostały przesądzone zarówno w Wiedniu, jak i pod Klebanówką. Czartoryski w liście do Pietruskiego pisał: „doszły nas smutne przez Kraków wiadomości” i dalej, że oficerowie mają być w Austrii zatrzymani, a żołnierze do Rosji wydani.⁷¹ Prezes Rządu Narodowego książę Adam Jerzy Czartoryski ułożył natychmiast pismo, wysłane dzień później, do Augusta Longina Lobkowitza, gubernatora Galicji. Prosił o protekcję i opiekę nad korpusem Dwernickiego. Dopiero 7 maja przyszedł raport dowódcy korpusu, bardzo niepokojący, gdyż

⁶⁴ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała*, ks. V: Od końca lipca do 22 listopada 1831 roku, Kraków 1901, s. 43.

⁶⁵ J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32-33. Broń wysłano na 99 wozach, a ze *Zbaraża* do Nowik przewiózł ją mjr August. Konie wydano 5 i 6 maja we dworze Joradana w Nowikach. Czynność tę nadzorował rotmistrz Parrot. Oskarżano płk. Fackha o otrzymanie rosyjskiej łapówki. Część koni ukryła polska szlachta. Armaty - jakoby zakopane w Kudrylicach, w majątku Justyna Modzelewskiego zamieszanego w partyzantkę pik. Józefa Zaliwskiego - będą pracowicie poszukiwane w 1833 r., łącznie z sześciotygodniowym kopaniem pól itd.

⁶⁶ B. Czart., rkps 5298, „Rząd Narodowy. Papiery Publiczne 1831”. T. 2: Korespondencja ks. Adama J. Czartoryskiego, gen. Jana Z. Skrzyneckiego, gen. Jana Krukowieckiego, odezwy Rządu Narodowego oraz pisma dotyczące wywiadu wojskowego, k. 217.

⁶⁷ J. Dutkiewicz, *Anglia a sprawa polska w latach 1830-1831*, Łódź 1967, s. 47-50; W. Zajewski, *Dwernicki składa broń w Austrii*, *Pieśń Skrzydlata*, 1996, nr 3, s. 12-13.

⁶⁸ L. Jabłonowski, op. cit., s. 174; H. Golejewski, *Pamiętnik*, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, t. 2, Kraków 1971, s. 108-109 (tu mowa o odznaczeniu Tadeusza Golejewskiego, ciężko rannego pod Boremlem).

⁶⁹ [I. Prądzyński], *Pamiętniki*, t. 4: Dodatki, s. 374.

⁷⁰ Np. *Gazeta Lwowska*, 1831, nr 57 z 13 V, s. 313-314; *Gazeta Krakowska*, 1831, nr 106-108, z 10, 11, 13 V, s. 412-436 (wszystko za prasą warszawską!).

⁷¹ B. Czart., rkps 5300, „Rząd Narodowy. Korpus jenerała Dwernickiego 1831”. Raporty, rozkazy dzienne, odezwy i korespondencja gen. Józefa Dwernickiego i in. z lat 1830-1831, k. 313.

była w nim wzmianka - opierająca się na pierwszych deklaracjach oficerów austriackich - o możliwości wydania rozbrojonego oddziału Rosjanom.⁷² Obawiano się zastosowania surowego ukazu carskiego z 3 kwietnia, który dosłownie w części zacytuje: „1. Wszystkie osoby stanu szlacheckiego, mające udział w tym buncie, które zbrojną ręką opierać się będą prawnej władzy, sądzić sądem wojennym, na mocy Polnej Kryminalnej Ustawy i wyroki wykonywać na miejscu po utwierdzeniu ich przez dowódcę udzielonego oddziału. 2. Majątki nieruchomości występnych brać na skarb, a dochody z nich obracać na powiększenie kapitału Inwalidów. 3. O wszystkich płci męskiej dzieciach szlachty, która odniesie karę za zbrodnię w pierwszym punkcie oznaczoną, przedstawiać Nam [Mikołajowi - N. K.] osobno. Dzieci zaś tych, którzy nazywają się szlachtą, lecz żadnych na to nie mają dowodów, brać do kantonistów wojskowych. 4. Ludzi klasy niższej, którzy należąc do tych zaburzeń wzięci będą z bronią w rękę z jakichkolwiek byliby guberni, oddawać w rekruty i odsyłać na służbę do liniowych syberyjskich batalionów. 5. Dzieci tychże oddawać do kantonistów wojskowych. 6. Wszystkich tych, którzy przekonani [dowiedzione - N. K] będą o zabójstwa⁷³, w ciągu buntu popełnione, sądzić sądem wojennym podług Polnej Kryminalnej Ustawy. 7. Ktokolwiek z włościan, będąc wciągniętym do zgrai buntowników przez rozkaz swego Pana lub przez pogrożki, złożył oręż i wróci do domu, otrzyma przebaczenie”.⁷⁴ W liście do ks. Lobkowitza Adam Czartoryski kładł nacisk na przekroczenie granicy przez Rosjan oraz ukazywał skutki wydania carowi powstańców, zwłaszcza z prowincji zabranych.⁷⁵ W podobnym tonie pisał prezes Rządu Narodowego do kanclerza Metternicha i ambasadora francuskiego w Wiedniu marszałka Maison. Listy do Wiednia z prośbą o umożliwienie powrotu korpusu miał zawieźć kanonik (i późniejszy biskup krakowski) Ludwik Łętowski.⁷⁶ Adam Czartoryski zwracał uwagę, aby starał się przede wszystkim wpłynąć na niewydawanie żołnierzy polskich.⁷⁷ 10 maja Czartoryski, na wieść o możliwości wysłania oddziałów polskich do Węgier, uściślił swoje stanowisko. Wskazywał na konieczność powrotu tych kadr do kraju, do województwa sandomierskiego. Przypominał Łętowskiemu, iż wcześniej rząd austriacki internowanych na

⁷² [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała*, t. 2, s. 367. W odpowiedzi Rządu Narodowego, którą cytuje Dwernicki (*Pamiętniki generała*, s. 152-153), polecono mu, aby „szczególniej polegał co do położenia z Austrią na dyrekcji, jaką odbierać będziesz od ... Izzydora Pietruskiego”.

⁷³ Czyli brali udział w bitwach lub potyczkach, w których zginął żołnierz rosyjski.

⁷⁴ *Tygodnik Petersburski*, 1831, nr 23, s. 161.

⁷⁵ B. Czart., rkps 5300, k. 311-312.

⁷⁶ L. Łętowski w pamiętniku (*Wspomnienia pamiętnikarskie*, przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzył, H. Barycz, Wrocław 1952, s. 56-57) pisał, iż Czartoryski powiedział mu: „znasz tam dwór, potem jesteś senatorem i prałatem, to cię słuchać będą, a tych, co teraz posyłamy, to się boją”. Misja spełzła na niczym, gdyż Łętowski nie otrzymał paszportu.

⁷⁷ B. Czart., rkps 5300, k. 337-338.

swoim terytorium kozaków odesłał do Rosji, niegdyś Laudana przepuszczono przez granice Rzeczypospolitej.⁷⁸ W cztery dni później w liście z Krakowa do Czartoryskiego Wolff⁹ pisał, że „Dwernicki swymi oficerami ma być do Laybach przeznaczony, żołnierze zaś zostaną do Siedmiogrodzkiej ziemi odprowadzeni”, broń uznana za własność rosyjską ma być Rosji wydana, polska pozostać w Galicji.⁸⁰ Gdy wyjazd Łętowskiego okazał się niemożliwy, Rząd Narodowy miał nadzieję w pośrednictwie gubernatora Longina Lobkowitza, wracającego z Wiednia do Lwowa. Decyzje jednak już zapadły i jak sam gubernator przyznał w rozmowie z Pietruskim, „odwołać ani odmienić nie może rozporządzeń pod jego niebytność poczynionych”, choć „sprzeciwiał się wnioskowi odesłania ich [korpusu Dwernickiego - N. K.] do Węgier, wstawił się, aby ich do Polski wypuszczono i że ma nadzieję, że to dozwolonem będzie”.⁸¹ Jeszcze wcześniej gen. Skrzynecki - opierając się na raporcie wysłanego do korpusu mjr. Piotra Biało-brzeskiego - donosił 9 maja do Rządu Narodowego, że Dwernicki ze swoimi żołnierzami po obowiązkowej kwarantannie zostanie odesłany przez Kraków do Polski.⁸² Łudzone się tym przez pewien czas. Gen. Julian Sierawski, dowódca military w województwie sandomierskim, donosił 16 maja gen. Skrzyneckiemu, iż korpus Dwernickiego „podzielony na części” cały wraca do kraju. Kwatera główna odpowiedziała, „iż odebrane inną drogą wiadomości o tym korpusie nie są tyle pocieszającymi”.⁸³ Szok przejścia znalazł także odbicie w dyskusji sejmowej, gdzie jednak zamiast wyjaśnienia „bieżąca” walka polityczna nie pozwoliła wyjaśnić nic.⁸⁴ Wspomniany wyżej Biało-brzeski podpisany jako „major jazdy z korpusu Dwernickiego” już po powrocie z Galicji 2 czerwca złożył obszerny raport wodzowi naczelnemu o rozbrojeniu i internowaniu. Opierał się przy tym na listach obywateli z Galicji hrabiego Uruskiego i Cetnera.⁸⁵ Jeszcze wcześniej Wojciech Morawski, adiutant gen. Tomasza Łubieńskiego, z obozu wojskowego pod Kałuszynem pisał: Jesteśmy niespokojni o Dwernickiego. Wiadomości najprzeciwiejsze nas dochodzą; sądzą, że nie powinien był dać się rozbroić, a jeśli się do tego zobowiązał, wojsko skłonić do zbuntowania się niby to przeciw niemu, i o przetrznienia się do Polski [...]. Bez wątpienia Dwernicki nie ujdzie nagany, że się nazbyt daleko zapędził bez rozwagi”.⁸⁶

⁷⁸ B. Czart., rkps 5300, k. 345-347.

⁷⁹ Jan? Antam?

⁸⁰ B. Czart., rkps 5300, k. 351.

⁸¹ B. Czart., rkps 5300, k. 305-307.

⁸² *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 2, s. 293.

⁸³ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 63.

⁸⁴ [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowego, spisana przez. (...), do druku przyg. i uwagami objaśnił Aer [A Rzażewski]*, Poznań 1884, t. 3, s. 323-325; A. Wroński, *Powstanie listopadowe na Wołyniu*, s. 100-101.

⁸⁵ B. Czart., rkps 5298, k. 217.

⁸⁶ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, Warszawa 1899, s. 71-72.

Tymczasem internowany i rozbrojony korpus czekał na swoje przeznaczenie. **Pod Klebanówką**⁸⁷, dzięki ofiarności szlachty⁸⁸ i zabiegom, przezorności komisarza Madurowicza, obóz polski nie cierpiał na żaden niedostatek. Wszelkie wydatki pokrywał rząd austriacki, ale na rachunek władz rosyjskich. Na utrzymanie łącznie z kwaterą przeznaczano pewne kwoty pieniędzy (generała 2 floreny plus 1 na kwaterę, oficera sztabowego 50 krajcarów plus 25 na utrzymanie, liniowego 25 na kwaterę i 15 na utrzymanie; żołnierz jak w armii austriackiej) z pewnym wyprzedzeniem. Chorzy powinni być hospitalizowani z opłatą. Korpus podzielono według pięciu kategorii, osobno potraktowano generała, komisarza wojennego Ignacego Niemojewskiego, oficerów (miano ich odesłać na Morawy), żołnierzy (do Siedmiogrodu) i poddanych austriackich. Ignacy Niemojewski odstawiony został przez Nadrzezie do Królestwa.⁸⁹

Dwernicki z trudem i obopólnym żalem pożegnał się z żołnierzami w Smykowcach koło Borek Wielkich. Z por. Deheg z pułku huzarów im. Geramb udał się na spotkanie z gen. Antonim Bertolietim w Brzeżanach.⁹⁰ Stąd - zgodnie z wydaną na piśmie instrukcją Bertolietiego - udał się do Stryja. Marszruta jego miała być następująca: 7 maja **Rohatyn**, 8 - Sejom? Lejon?, 9 Knichynicze?, 10 Zurawno (Zórawno), 11 Stryj.⁹¹ Stryj opuścił z ostatnią grupą oficerów 15 maja. Austriacy jako miejsce internowania przeznaczili generałowi miasto Steyer⁹², choć początkowo zamierzano zatrzymać go w Lublanie. Droga jego wiodła szlakiem podkarpackim do Żywca, a potem przez Cieplice, Tyrnawę, Bratysławę, Wiener-Neustadt, Loeben. W liście do wodza naczelnego pisanego w „Suchy w dobrach Wielopolskiego” przed Żywcem 24 maja 1831 r. prosił Skrzyneckiego o radę, co dalej robić.⁹³ Tego samego dnia, ale już z samego Żywca, specjalnym listem pożegnał się z żołnierzami i oficerami swojego korpusu.⁹⁴ W czasie całej podróży Dwernicki witany był owacyjnie. Tak było

⁸⁷ Dwernicki ([J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108) pisał, iż żołnierzy jeszcze z bronią odtransportowano do Stanisławowa, gdzie nastąpiło rozbrojenie.

⁸⁸ Zasłużyli się: Józef Baworowski, Jakub Czosnowski, Franciszek Korytowski, Aleksander i Leopold Starzeńscy, Józef Zurkowski.

⁸⁹ R. Bielecki, *Słownik*, t. 3: L-R, Warszawa 1998, s. 195.

⁹⁰ Wtedy też pożegnał się ze służbą: Dąbrowskiego, Mateusza Krejewskiego, Filipka, Mikołaja Sańca i Chęcińskiego odesłał do rodziny w Rakowcu w cyrkule kołomyjskim. Krajewskiego i Sańca przyjął do siebie Ksawery Oczosalski, ale władze policyjne nie zgodziły się na to.

⁹¹ B. Czart., rkps 5300, k. 315-317.

⁹² U. Wencel-Kalembkova, *Działalność gen. Józefa Dwernickiego na emigracji w latach 1832 - 1848*, Warszawa 1978, s. 14; B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 210-211; J. Białynia-Chołodocki, *Korpus Dwernickiego*, s. 41-43.

⁹³ B. Czart., rkps 3235/2, Papiery po generale Józefie Załuskim, t. 2. Akta szefa wywiadu, maj-sierpień 1831; Ekspedycje rosyjskie przejęte, służbowe 1831; Listy rosyjskie, przejęte, prywatne, 1831; Druki rosyjskie przejęte, 1831; Dowody do wspomnień z lat 1830 i 1831, k. 131.

⁹⁴ Ossolineum, rkps 16159, k. 56-60.

w Galicji i na Węgrzech, dokąd udał się z Żywca, gdzie ostatecznie pożegnał się z resztą oficerów z wyjątkiem dodanego na jego prośbę lekarza Ildefonsa Krysińskiego oraz szefa sztabu Osińskiego. Z ramienia władz austriackich eskortował ich - niezwykle ciepło wspomniany przez gen. Dwernickiego - rotmistrz Horwath. W Cieplicach Dwernicki wziął kilka kąpeli siarczanych, w Tyrnawie zwiedził zakład wojskowy. W Preszburgu (dzisiejszej Bratysławie) na ręce miejscowego dywizjonera feldmarszałka Antoniego Kinsky'ego złożył prośbę do cesarza o audiencję. Spotkał się jednak z odmową.⁹⁵ W Steyer w Styrii stanął 20 czerwca. Wynajęto mu tu dom z czynszem rocznym 200 florenów, z którego zrezygnował. Za własne pieniądze wydzierżawił część podmiejskiej willi, w której przebywał pod czujnym okiem radcy magistratu Dopplera i Branda oraz starosty okręgowego Dornfelda.⁹⁶ 14 sierpnia napisał kolejny list z prośbą o powrót do walczącego Królestwa, który także pozostał bez odpowiedzi⁹⁷, podobnie jak i prośby z października i listopada o powrót na miesiąc do Galicji w celu uregulowania spraw rodzinnych.⁹⁸ Prasa od czasu do czasu donosić będzie, że Franciszek I ma udzielić audiencji polskiemu dowódcy.⁹⁹ Do ucieczki Dwernickiego wiele było przygotowane, zwłaszcza start się w tym względzie Ignacy Pietruski.¹⁰⁰ Generał jednak czuł się zobowiązany listem wodza naczelnego gen. Skrzyneckiego, aby nie obrażać austriackiego władcy, nie powrócił do kraju¹⁰¹, choć miał taki zamiar.¹⁰² Po listopadowej odmowie, Dwernicki w kolejnym liście wyraził chęć pozostania w odrębnie granic austriackich, internowany był nadal w Steyer do kwietnia 1832 r. Wtedy poprosił o paszport do Francji, który otrzymał. Nadal pod czujną opieką policji bocznymi drogami, aby ominąć Linz, w którym internowany był gen. Skrzynecki, przez Bawarię udał się do Francji, gdzie znalazł się latem 1832 r.¹⁰³

Inaczej potoczyły się losy oficerów. Wiedział o tym i Dwernicki, który w odpowiedzi Różyckiemu zapisał: „o ludzi mogłem być spokojny mając zapewnienie mieszkańców, iż każdy będzie miał ułatwiony powrót do kraju”.¹⁰⁴ Jeszcze

⁹⁶ U. Wencel-Kalembkova, op. cit., s. 14.

⁹⁶ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 210-211.

⁹⁷ [J. Dwernicki], *Pamiętniki generała*, s. 155-156.

⁹⁸ U. Wencel-Kalembkova, op. cit., s. 15.

⁹⁹ Np. *Gazeta Krakowska*, 1831, nr 155 z 11 lipca, s. 626.

¹⁰⁰ J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie Listopadowe 1830 - 1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod. red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 43; J. Zdrada, *Pietruski Izidor*, s. 180.

¹⁰¹ Cytuje list z 13 czerwca [J. Dwernicki], *Pamiętniki generała*, s. 153-154. Wcześniej (B. Czart., rkps 5302, k. 55-63, 95, 107) złożył oświadczenie, że się nie oddali z miejsca internowania bez zgody władz austriackich.

¹⁰² [J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 109.

¹⁰³ B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 227.

¹⁰⁴ [J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108.

przed całkowitym rozbrojeniem szeregi zaczęły topnieć. Już 3 maja kpt. Puzyna udał się do Rożysk z „pułkownikiem Rozwadowskim i w tym dniu tak świetnym dla narodu polskiego, kończy się cały mój bieg w tej kampanii”.¹⁰⁵ Znakomity pamiętnikarz Jan Bartkowski pisze: Jakby na urągawisko naszemu nieszczęściu w rocznicę Konstytucji 3 maja” obwieszczono oficerom i żołnierzom o ich dalszych losach.¹⁰⁶ Jednak istotne liczbowe zmiany nastąpiły już w pierwszych dwóch-trzech dniach po przejściu granicy. Należało utrzymać korpus w garści (za czym opowiadał się i gen. Dwernicki) zanim nadejdą oddziały austriackie, które mogą rozbroić i opiekować się podzielonymi na eszelony grupami. Fackh dążył do szybkiego odsunięcia korpusu od granicy, bez sporządzenia list i wykazów. Część oficerów, obawiając się wydania Rosji, zaczęła opuszczać szeregi. Przed wymarszem do Brzeżan uciekła pokaźna, ale nieznaną nam, liczba oficerów. Ochotnik galicyjski Klimkiewicz w swoim pamiętniku zapisał o wysłaniu - tuż po rozbrojeniu - raportu gen. Dwernickiego do Warszawy.¹⁰⁷ Według zaleceń generała Stutterheima osłonę dla konwoju oficerów i żołnierzy Dwernickiego miał dać rozrzucony między Stanisławowem a Bolechowem batalion pułku arcyksięcia Stefana, konwój stanowili zaś żołnierze z batalionu pułku Bentheim i pułku Strauch oraz huzarzy. Na koszty konwoju (głównie żywienia i wypłacania żołnierzom polskim po 6 kr. na głowę) pułk huzarów im. Geramb podjął z kasy cyrkułu tarnopolskiego 5000 florenów.¹⁰⁸

Oficerów sztabowych początkowo polecono zakwaterować oddzielnie od oficerów liniowych w Stryju, Drohobyczu i Samborze i pozostawić tam aż do nadejścia poleceń. Marszruta wydana oficerom przypisywała transport z pominięciem Lwowa, a więc z Klebanówki (Chlebanówki) przez Borki Wielkie, Tarnopol, Brzeżany, Żurów, Lubsze, Zurawno, Stryj, Drohobycz, Sambor, Lesko, Sanok, Krosno, Jasło, Biecz, Grybów, Nowy Sącz, Żywiec, Białe¹⁰⁹, Cieszyn do Krumłowa (Kromau) i Eibenschutz na Morawach.¹¹⁰ Oficerów podzielono na 8 oddziałów (po 20 w jednym) i wysłano w trzech kolumnach oddzielonych jedna od drugiej dniem drogi. Eskortowane były przez oddział

¹⁰⁶ Ossolineum, rkps 16159, k. 56

¹⁰⁶ J. Bartkowski, *Wspomnienia*, s. 81.

¹⁰⁷ Ossolineum, rkps 3380/1, *Pamiętniki Limkiewicza z lat 1830 - 1863*, k. 16.

¹⁰⁸ J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 45.

¹⁰⁹ Dziś Bielsko-Biała.

¹¹⁰ Za przemarsz w obrębie danego cyrkułu odpowiedzialni byli specjalnie delegowani urzędnicy: w stryjskim komisarz Antoni Reiss; w sanockim komisarz Józef Gaspari w Ustrzykach, sekretarz Karol Ambros de Rechtenberg w Lisku, urzędnik kancelaryjny Adolf Kern w Rymanowej; w jasielskim komisarz Wolfram, kancelista Jan Baumez. Z Nowego Sącza wyjechali komisarz Tomasz Karchezy, praktykant Franciszek Krobl i kancelista Samuel Neubauer, z Wadowic komisarze Karol Sacher, Franciszek Nemethy, Karol Hopflingen von Bergendorf i Fryderyk Swieczny.

8 ludzi z oficerem na czele. Na każdej podwodzie siedziało po 4 ludzi.¹¹¹ Przejazd oficerów odbywał się w sposób triumfalny, była to jedna wielka uczta. Obywatele gościli rozbitków z wyszukaną gościnnością, Galicja budziła się z letargu. Nagminna stawała się pomoc w organizowaniu ucieczek.¹¹² Według Chołodeckiego do miejsca internowania na Morawach dotarło według niepełnych danych ok. 60 oficerów, uciekło - ale nie wiadomo kiedy - 51¹¹³, zaś 16 maja 2, 18 - 9, 19 - 6, 21 - 8, 22 - 17, 23 - 24 i 25 maja 5 oficerów. Nie mamy informacji o losach 24¹¹⁴, którzy też zapewne „rozpłynęli się”.¹¹⁵ Już w Stryju liczba oficerów spadła prawie o połowę. Władze austriackie, co widać zwłaszcza w korespondencji między wojskiem a cywilami, zaczęły z mniejszą lub większą energią szukać zbiegłych. Z dowódców pułków i baterii na plac boju powrócili mjr Aleksander Łojewski, mjr Ignacy Popławski, ppłk Stanisław Rychłowski, mjr Ignacy Krasnodębski, ppłk Wincenty Szeptycki, kpt. Antoni Froelich, kpt. Józef Puzyna, mjr Jan Romański, kpt. Roman Czarnomski. Uciekali, ale zostali złapani, mjr Wojciech Stangenberg i mjr Jan Sadowski. Internowani z tej kategorii zostali mjr Roman Lisicki¹¹⁶, mjr Filip Domański, mjr Karol Schummer (Szumer), mjr Filip Domański i mjr Antoni Łubkowski.

Już 20 maja Komisja Rządowa Wojny informowała gen. Sierawskiego, dowódcę militarnego województwa sandomierskiego, aby kierował do Radomia przybywających oficerów, podoficerów i żołnierzy z korpusu Dwernickiego: „Z tych, należących do jazd odeśle natychmiast Pan Generał do Łowicza pod dalsze rozporządzenie generała dywizji Klickiego, dowódcy rezerw jazdy. Oficerom, podoficerom i żołnierzom należącym do piechoty udać się każde do rezerw tych pułków [...]. Ludzie z piechoty, którzy nie wiedzieli, do których należą korpusów, odesłani być powinni do zakładu ogólnego piechoty [...] w Warszawie [gen. Antoni Pawłowski - N. K.] [...], z artylerii [...] do Warszawy i zameldować się generałowi brygady Redel, dowódcy korpusu artylerii”.¹¹⁷ Pierwszych przybywających od Dwernickiego gen. Sierawski przyjął bardzo nieufnie.¹¹⁸ Marcin Smarzewski w swoim pamiętniku wspominał o organizowa-

¹¹¹ J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 45; B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 209.

¹¹² Szerzej por. I. Maciejowski, op. cit., s. 142, nr 13, s. 202, nr 14, s. 213.

¹¹³ Wśród nich bohater Nocy Listopadowej Piotr Wysocki (por. T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981, s. 107).

¹¹⁴ Ludwik Jabłonowski (*Pamiętniki*, s. 190) pisze o kilku oficerach przebywających w Wiedniu.

¹¹⁵ Niepełne wykazy oficerów u J. Białyni-Chołodeckiego (*Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 100-107 i *Korpus Dwernickiego*, s. 76-87); Ossolineum, rkps 16159, k. 57-58.

¹¹⁶ Ranny wcześniej.

¹¹⁷ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 62-63.

¹¹⁸ Ossolineum, rkps 3380/1, k. 17.

niu w województwie krakowskim i sandomierskim różnych formacji, w których liczone na napływ ochotników z Galicji, rzeczywiście tłumnie przebywających Wisłę.¹¹⁹ We wspomnieniach i współczesnej prasie pełno jest wzmianek o powrotach do Królestwa.¹²⁰ Początkowo Austriacy patrzyli na to przez palce, „kto chciał, to już w Polsce” - pisał mjr Białobrzęski.¹²¹ W drugiej połowie maja zaczęli uszczelniać granicę z Polską, o czym informował komendanta twierdzy zamojskiej gen. Jana Krysińskiego komisarz obwodu hrubieszowskiego Kacper Bromirski.¹²² Komora w Zawichoście za pośrednictwem Komisji Województwa Sandomierskiego informowała 13 maja: „z korpusu jenerała Dwernickiego oficerowie, przebrawszy się po cywilnemu, ciągle przez Austrię do nas przybywają. Nawet dziś spodziewają się [...] 20, a nawet to 50 z końmi i pieszo”. W pięć dni później raportowała o kolejnych oficerach.¹²³ Gen. Kazimierz Dziekoński, dowódca oddzielnego korpusu nad środkową Wisłą, raportował 3 czerwca wodzowi naczelnemu - na podstawie doniesień komendanta placu w Zawichoście - o przybyciu z Galicji 65 oficerów wyższych i niższych, 96 podoficerów i 640 żołnierzy.¹²⁴ Burmistrz Zawichostu w sprawozdaniu informował, iż od 12 maja do 1 czerwca przybyło do tego miasta 1600 ludzi „pomiędzy tymi wielu sztabsoficerów”.¹²⁵

Technika przerzutu do walczącego Królestwa była prosta. W najbliższym dworze otrzymywano „cywilne” ubranie albo nawet i bez niego udawano się, popasając od dworu do dworu, w kierunku Królestwa. Jan Bartkowski, który zaczął powrotną podróż już 3 maja wraz z Józefem Wyżewskim, Piotrem Jakubowskim, Wiktorem Brzezińskim i Antonim Bacewiczem, pisał, jak to ze spotkaniem austriackim policjantem napił się wódki, a ten „nie zapytał nawet, dokąd jedziemy”.¹²⁶ Feliks Poradowski, podówczas ppor. 2 p. uł., po ucieczce z obozu udał się do rodziców w Stryjskiem, gdzie kilka dni odpoczął i dalej pomaszerował do armii.¹²⁷ Często galicyjska szlachta zapraszała eskor-

¹¹⁹ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809 - 1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 207-213.

¹²⁰ Np. *Gazeta Warszawska* (1831, nr 132 z 18 maja) pisała o powrocie ks. Pułaskiego, ks. Szynglarskiego, Tadeusza Krępowieckiego i Bronikowskiego

¹²¹ B. Czart., rkps 5298, k. 217. Choć Dwernicki pisał 24 maja, że z tego powodu ma „ambaras” (k.131).

¹²² B. Czart., rkps 5298, k. 135.

¹²³ AGAD, WCPL, rkps 549d, Akta Komisji Rządowej, Spraw Wewnętrznych i Policji dotyczące poruszeń wojsk nieprzyjacielskich i narodowych oraz wiadomości z krain ościennych (zaczynają się 12 maja 1831 a kończą się 18 czerwca 1831), 76, 94.

¹²⁴ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 191. Komendantem placu był mjr Stanisław Kossowski.

¹²⁶ AGAD, WCPL, rkps 549d, k. 222.

¹²⁶ J. Bartkowski, *Wspomnienia*, s. 83-85.

¹²⁷ [F. Poradowski], *Wspomnienia z roku 1830 i 1831 przez..., w. Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 442-443.

towanych i eskortę na ucztę, mocno zakrapianą. Po niej trudno było doliczyć się wszystkich.¹²⁸ Wspaniałym źródłem do przerzutu z Galicji do Królestwa jest dziennik Józefa Puzyny. Powrót do Królestwa zaczął się, jak już wspominałem, 3 maja. Tego dnia w Rożyskach u Rozwadowskich odbyła się wspaniała uczta, na której przypominano ustawę majową. Z Rożysk udał się Puzyna z grupą przyjaciół do wsi Swidawy z noclegiem w Chorostkowie (5 maja) przez Czortków, Jagielnicę. 6 maja widzimy Puzynę w Milowicach (tu „piękna konna kawalkada pań i oficerów polskich w mundurach galowych”). Wypadki po okolicznych dworach, zabawy, uroczyste obiady stały się normą, w tym wirze spędził miesiąc. Potem od dworku do dworku (od uczyty do uczyty), nieustannie spotykając innych oficerów - Pałahicze, Wołczyniec, Babin, Bolechów, Stryj, Uhersko, Rozwadów, Komarno, Koropusza, Rudki, Krakowiec, Moraniec, Miękość, Piwoda, Wiązownica, Różaniec. Ta ostatnia miejscowość, do której przybyli, leżała już w Kongresówce, z niej przez Biłgoraj do Zawichostu.¹²⁹

Jak już wspominałem, po rozbrojeniu żołnierzy miano odtransportować do Siedmiogrodu, czyli - jak wówczas pisano - na Węgry lub do Transylwanii, choć początkowo zastanawiano się nad Morawami. Ze strony austriackiej za całość operacji odpowiedzialny był płk. von Schmelling. Przez Zbaraż i Płotycze kolumny liczące do 500 podoficerów i żołnierzy miały maszerować na Mikuliniec. Podobnie jak było z oficerami, tak i tu następowały masowe ucieczki. Już w dwa tygodnie po złożeniu broni z 3132 podoficerów i żołnierzy ostało się 1542. Ostatecznie żołnierze wiezieni byli w czterech kolumnach po 300-400 osób w każdej pod eskortą oficera, dwóch kaprali, dobosza i 30 żołnierzy. Trasa wiodła przez Kołomyję, Śniatyn, Czerniowce, Bukowinę.¹³⁰ Koszta utrzymania Polaków i w tym wypadku pokrywał skarb państwa. Oddelegowany do prac komisarz baron Tauber pisał o fatalnym zaopatrzeniu w obuwie i mundury polskich żołnierzy. W Galicji i na Węgrzech witano uchodźców niezwykle serdecznie, głośno i owacyjnie. W Nagy Enyed doszło do ulicznych rozruchów, kiedy płk. Ramberg chciał przeszkodzić manifestacji na rzecz Polaków.¹³¹ W trakcie marszu kilkudziesięciu żołnierzy pozostało w szpitalach (m. in. w Sasowie 29, w Stanisławowie 33, w Czerniowcach 47, w Suczawie 15). Ucieczki podoficerów i żołnierzy były też skuteczne. Komisarz kołomyjski Karl Banholzel odebrał kolumnę liczącą 446 ludzi, z której w krótkim czasie uciekło 119. Do Niżniowa przybyło więc 327, ale w Gwoźdźcu zniknęło

Henryk Golejewski (*Pamiętnik*, t. 2, s. 78-9) pisał o pomocy Ormian w ten sam sposób. Ossolineum, rkps 16159, k. 61-98. Opisy podróży do Królestwa są wspaniałe.
B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 203-209.
J. Białynia-Chołodęcki, *Korpus Dwernickiego*, s. 51-52.

44 żołnierzy. Do Śniatyna dotarło 283, w mieście „zgubiło” się dalszych 71 ludzi, a zachorowało 8.

Tabela 2. Ucieczki żołnierzy i podoficerów w cyrkułe kołomyjskim

| Kolumny | Weszło do cyrkułu | Wyszło z cyrkułu | Uciekło |
|--------------|-------------------|------------------|-------------|
| I | 446 | 242 | 204 |
| II | 446 | 266 | 180 |
| III i rv | 949 | 576 | 373 |
| V | 410 | 325 | 85 |
| VI | 325 | 203 | 122 |
| VII | 194 | 70 | 124 |
| VIII | 301 | 114 | 187 |
| LX | 300 | 165 | 135 |
| Razem | 3371 | 1961 | 1410 |

Źródło: J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego w granicach Austrii*, Lwów 1913, s.53.

Jak wynika z tabeli 2, w samym cyrkułe kołomyjskim z szeregów ubyło blisko 42% internowanych. Ale dodam od razu, nie wszyscy dotarli na plac boju. Często powodem była niechęć przed opuszczeniem polskiej ziemi. Aby utrudnić powrót, na wszelki wypadek, gen. Stutterheim polecił przygotować „sito” między Złoczowem a Lwowem. Józef Białynia-Chołodecki szczegółowo opisał organizowanie ucieczek w Śniatynie, Gwoźdźcu. Z kwater uciekło wówczas 191 żołnierzy.¹³²

Inny los czekał poddanych austriackich kapitulujących razem z Dwernickim. Od razu zostali umieszczeni na osobnej liście. Wojskowi austriaccy proponowali ich jako „włóczęgów” wcielić do armii. Lobkowitz zdecydował, że należy potraktować jako osoby, które bez pozwolenia emigrowali.¹³³ Zdecydowanie gorzej przedstawiała się sytuacja z ochotnikami nie wcielonymi jeszcze do regularnej armii. Przeważał wśród nich element bardzo ideowy, zaangażowany w walkę. Choć większość uciekła z miejsc internowania, Rosji zostali wydani m.in. Teofil Czarnecki, Adam Domaszyński, Józef Gołaszewski, Franciszek Kasperski, Józef Ochocki, Jan Rachalewski, Wojciech Tomaszewski.¹³⁴

Inny los czekał powstańców podolskich i wołyńskich. „Katastrofa grupy

Ibidem, s. 58-64.

Ibidem, s. 41.

Ibidem, s. 86.

Dwernickiego uniemożliwiła prawie powstanie na Wołyniu, a osłabiła je poważnie na Podolu i Ukrainie". Złożyło się na to kilka przyczyn, choć te krótkotrwałe bohaterskie wystąpienie mniej przysłużyło się walczącemu Królestwu niż „skromna, a tak zacięta Litwa”.¹³⁵ Tak więc niepowodzenie wyprawy przyczyniło się do szybkiego upadku powstania na Ukrainie, ale z drugiej strony i słabość tego powstania walczy przyspieszyła koniec korpusu Dwernickiego. Współzależność bardziej rzuca się tu w oczy niż na Litwie. Na Wołyniu 14 kwietnia w Drużkopolu spotkał się Dwernicki z przedstawicielami szlachty polskiej. Okazało się, że Wołyń absolutnie nie jest przygotowany do wybuchu, jedynie pobicie Riidigera mogło dać potrzebny czas na zorganizowanie się. Ludwik Stecki opanował Włodzimierz Wołyński, ale został w dwa dni później rozbity przez gen. Denisa Dawidowa. Generał ten niszcząc miasto, mordując rozbrojonych powstańców ostudził myśli o powstaniu.¹³⁶ W powiatach kowelskim, łuckim i rówieńskim działali Ksawery Godebski, Stanisław Worcell i Narcyz Olizar. Włodzimierska przegrana, bezczynność Dwernickiego pod Lulińcami spowodowała, iż część przywódców zaczęła na własną rękę szukać ratunku, a przede wszystkim schronienia w Galicji. Stamtąd już przysłyły rozkazy zaprzestania walki. W dniu 1 maja, a więc kiedy pod Klebanówką składano już broń, połączone oddziały Godebskiego, Worcella i Olizara zajęły przejściowo Kowel. Prawie w tym samym czasie oddziały gen. Kwitnickiego z korpusu gen. Riidigera zniszczyły bazę pod Włodzimierzem w Czerewaszach. Kiedy dowódcy polscy otrzymali informację o przejściu do Galicji Dwernickiego, stanęli przed dylematem: „Pobudzać do małych poruszeń, które by natychmiast były stłumione, byłoby to samo, co ściągać na prowincję niepotrzebne nieszczęścia, a może obezwładnić ją na czas długi. Iść do Galicji? Nie było nic łatwiejszego, mogliśmy dostać się tam bez wystrzału; ale schronienie się generała Dwernickiego było zbyt świeże i nie można było wiedzieć, jak się Austria z wojskiem obejdzie, czy, jak się tego można było obawiać, nie wyda Rosji ludzi [...]. Zresztą gdyby nawet o losie generała Dwernickiego rząd austriacki był coś stałego postanowił i gdyby to postanowienie do naszej wiadomości już było doszło, możnaby było mieć jakąś pewność, że postępowanie Austriaków do nas będzie zastosowane?” Powstańcy zdawali sobie sprawę, że „korpus z Polski przybyły do Polski mógł być odesłany [...] my przybywając z Wołynia, mogliśmy być oddani Wołyniowi”. Nawet gdyby podali się jako część regularnej armii, niepewność pozostała. Choć dotychczasowe postępowanie

¹³⁵W. Tokarz, *Wojna*, s. 297.

¹³⁶A. Puzyrewski (*Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 201) pisze, iż jednego z przywódców Czarnotuskiego Dawydow kazał rozstrzelać, a trupa powiesić na szubienicy. Rottermund pisze o Czarnolaskim.

Austriaków z uchodźcami - obywatelami pozwalało mieć nadzieję, że nie będzie się wydanym. Stąd też decyzja, aby przedzierać się - oczywiście tylko „skompromitowani” - w małych grupach do zaboru austriackiego.¹³⁷ Trudno było tu dotrzeć rozbitym w końcu maja powstańcom, natomiast z Owrucza¹³⁸ do Zamościa po wspnianym marszu przebił się „pułk jazdy wołyńskiej” z Karolem Różyckim.¹³⁹

Specyficzny przebieg miało powstanie na Podolu. Dużą dezorganizację spowodował wspomniany, a przybyły tu przez Galicję (do której zresztą z powrotem szybko zbiegł), mjr Bazyli Chróściechowski.¹⁴⁰ Najsilniej wystąpiono w powiatach hajsyńskim, olwiopolskim, bałtским, jampolskim i lityczowskim. Prawie od razu upadło powstanie w powiatach kamienieckim, uszckim, płoskirowskim, mohylowskim i lityńskim. Z tych ostatnich powiatów szukano schronienia w Galicji.¹⁴¹ W reszcie Podola powstańcy - pisze Tokarz - jak niegdyś konfederaci barscy - obrali wodzem starego gen. Benedykta Kołyszki. Jednak po porażkach zaczęto wycofywać się w kierunku Galicji. W naradach gen. Kołyszki łądził się, iż w Galicji połączy się z Dwernickim i z nim „nazad na Podole wejdziemy lub też rząd austriacki przepuści nas przejść do Polski. Jak słyhać, iż generał Dwernicki otrzymał już to pozwolenie”.¹⁴² Za tym zaczęła opowiadać się większość „towarzystwa”. Aleksander Jełowicki zapisał, iż „myśl zgubna wejścia do Galicji nie wylęła się w sercu powstańców, ale przyszła nam z niepewnymi wiadomościami z Warszawy, jakoby Rząd Narodowy, który nie wątpił o przychylności rządu austriackiego, uręczał, że na przypadek wejścia do Galicji pozwolą nam z bronią przejść do Królestwa. Myśl ta nikczemna okraszona owym niby zapewnieniem Rządu Narodowego zjawiała się u nas za każdym niepowodzeniem, nęcąc nas do siebie nadzieją porządniejszego walczenia w szeregach wyćwiczonego wojska”.¹⁴³ 26 maja oddziały polskie (siły Kołyszki i Nagórniczewskiego¹⁴⁴) znalazły się pod Satanowem i przez graniczny Zbrucz przeszły do Galicji.¹⁴⁵ Odcięty pod

¹³⁷ [N. Olizar], *Powstanie na Wołyniu. Pamiętniki kasztelana hrabiego ...*, w: *Pamiętniki Polskie*, wyd. K. Bronikowski, t. 2, Paryż 1844, s. 284-285.

¹³⁸ B. Kórnicka rkps 11130, Notatki o powstaniu radomyńskim, k. 3; T. Łepkowski, *Powstanie 1831 roku na Ukrainie*, w: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 417.

¹³⁹ Por. K. Różycki, *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831*, Paryż 1866; M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880, s. 24-54.

¹⁴⁰ Szerzej por. A. Wroński, *Major Bazyli Chróściechowski*, s. 51-53.

¹⁴¹ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, t. 3, s. 143. Z Galicji zresztą pochodziła prawie cała broń powstańców, B. Czart., rkps 5298, k. 193.

¹⁴² A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstania 1830-1831 roku*, oprac. i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1979, s. 161.

¹⁴³ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1877, s. 257-258.

¹⁴⁴ Jakub Nagórniczewski i Aleksander Gołyński przeciwni byli marszowi w kierunku Galicji.

¹⁴⁵ [L. Mierosławski], *Powstanie*, t. 2, s. 102.

Majdankiem Aleksander Jełowicki wraz bratem i grupą innych rozbitków do Galicji wszedł pod Wołoczyskami.¹⁴⁶ Jak pisał Feliks Wrotnowski, każdy kto „spodziewał się znaleźć w Galicji błogą przystań [...] prędko wychodził z błędu. Wiele rycerstwa, które by nawet ginąc z bronią w ręku przyniosło pożytek ojczyźnie, utonęło marnie w tym zdradliwym porcie”.¹⁴⁷ Złożenie broni nastąpiło niedaleko Klebanówki, koło miasteczka Skałat. Władze austriackie, przygotowane już na przyjęcie powstańców, zaczęły sporządzać listy i zapowiedziany internowanie także w Siedmiogrodzie. Tu także trudno określić liczbę kapitulujących. Pod Daszowem było ok. 3000 ludzi, do Galicji według Aleksandra Wereszczyńskiego weszło 800 ludzi.¹⁴⁸ I pierwszego - tuż po przejściu - dnia zaczęły się ucieczki. Aleksander Gołyński wspomina, iż pierwszego dnia dzięki pomocy miejscowego obywatela uciekł z grupą przyjaciół, by przez Galicję dostać się do walczącego Królestwa.¹⁴⁹

I znów - podobnie jak przy internowaniu Dwernickiego i jego żołnierzy - bardzo ofiarnie w masowych ucieczkach pomagały kobiety.¹⁵⁰ Bardzo dobry, uczciwy wydaje się opis w pamiętniku Floriana Chaborskiego: „26 [maja - N. K.] o wschodzie słońca weszliśmy do miasta Satanowa, które rzeka Zbrucz przedziela od Galicji, przeszliśmy rzekę w bród, a wózki i część mała przez most, rozbroiwszy kilkunastu żołnierzy moskiewskich będących na straży. W najpierwszej wiosce zatrzymaliśmy się i tu dopiero każdy mógł użyć spoczynku bez obawy, każdy zsiadłszy z konia kładł się na ziemi i zasypiał smacznie, chociaż Moskałe mogliby zgwałcić terytorium austriackie i na nas napaść, ale znużenie było silniejsze od rozważli. Na drodze do miasta Skałatu zdybaliśmy szwadron huzarów węgierskich, który szedł naprzeciwko nas, aby nas rozbroić. Wszyscy powstańcy [...] składali broń na ziemi, oficerom tylko zostawiano pałasze. Huzarzy już nas nie odstępowali, przeszliśmy przez Skałat, zatrzymano nas za miastem na płaszczyźnie, gdzie nas otoczyła austriacka piechota i tak noc przepędziliśmy. Na drugi dzień rozłączono nas z żołnierzami, oficerom wraz z końmi kazano udać się do miasta, rozłokowano po zajezdnych żydowskich domach i postawiono warty. W parę dni kazano nam mieć się w pogotowiu do marszu”.¹⁵¹ Pierwszy nocleg wypadł w Mikulincach, w czasie drogi z od-

¹⁴⁶ [E. Callier], *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831 zestawili...* wydał K. Kozłowski, Poznań 1887, s. 163.

¹⁴⁷ F. Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, t. 2, Paryż 1838, s. 344.

¹⁴⁸ Tyle podaje w informacji do Rządu Narodowego wg stanu na 30 maja - B. Czart., rkps 529, k. 193. Aleksander Wereszczyński w Zamościu dowodził dywizjonem legii litewsko-ruskiej.

¹⁴⁹ A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstania*, s. 166-167. Większość zaciągnęła się do formułowanej legii litewsko-ruskiej.

¹⁵⁰ p Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, s. 346; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, B. 264.

¹⁵¹ Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BP), rkps 446, Papiery emigrantów. Litera c. Papiery Floriana Chaborskiego, k. 18 v.

działu ubyłoby kilku oficerów podczas apelu sprytnie zastąpionych przez luzaków. Austriacki rotmistrz zorientowawszy się dnia następnego o ubytkach nie pozwolił oficerom jechać na własnych koniach, a jedynie na wynajętych podwodach. Pewne obawy budził marsz w kierunku granicy rosyjskiej. Drugi nocleg wypadł w Chorostkowie, jednak Austriak po krótkim namyśle ulokował ich w leżącej za miasteczkiem „rajtszuli” (ujeżdźalni), gdzie pod ścisłą strażą zanocowali. Właściciel „obywatel Lewicki [lub Lewucki]” ugościł zamkniętych wspianym śniadaniem. Trzeci nocleg wypadł w Czortkowie, do którego doszli w letnią gwałtowną burzę. Miasto to zostało wyznaczone na tymczasowe miejsce postoju. I znów - jak wszędzie - byli tu bardzo życzliwie przyjęci przez mieszkańców. Nieustannie ponawiane ucieczki spowodowały zamknięcie Polaków w miejscowych ruinach zamczyska, gdzie ku obopólnej radości oficerowie spotkali się z internowanymi żołnierzami. W zamku znalazło się według Chaborskiego do czterystu żołnierzy, którym rząd austriacki płacił żołd w wysokości 12 krajcarów, „co wynosi prawie tyleż groszy polskich”.¹⁵² Oficerowie utrzymywali się sami, korzystając jednak z bezinteresownej hojności „pani Mugielnickiej, godnej szacunku i pamięci”.¹⁵³ Internowani, aby utrzymać porządek, wyznaczyli wewnętrzną policję, zwalczano pijaństwo i „inne zdrożności”. Gdy oficerom pozwolono sprzedać konie, doszło do spotkania z obywatelami galicyjskimi. Wykorzystano je do omówienia ucieczek, gdyż nie tajono informacji o wyprawieniu ich do Siedmiogrodu. Wielu ze szlachty galicyjskiej rozpoznawało w internowanych swoich krewnych i tym sposobem wypuszczano ich z zamku, a stąd już niedaleka była droga do rozproszenia się po całej Galicji. Chaborski, uznany przez księcia Jabłonowskiego za swojego kuzyna, udał się w kierunku Królestwa. Choć - jak sam cierpko zauważył - kilku jego kolegów hucznie podejmowanych w dworach galicyjskich nie pośpieszyło już w ogóle na plac boju, dokąd podążyła większość uwolnionych.¹⁵⁴ Chaborski z Jakubem Jaworskim znalazł pomoc u hrabiego Józefa Broniewskiego, który zaopatrzył ich w bilecik z informacją, że „udają się w szeregi obrońców ojczyzny”. I bez tego liściku każdy obywatel przyjmował i przekazywał ich sąsiadom. Tylko u „panów Krukowieckich, synowców jenerała zdrajcy” musieli wylegitymować się poparciem Broniewskiego, z Uherska (z kilkudniowym wypadem do Lwowa) przez Rozwadów Henryka Lubomirskiego i dalej w kierunku Sanu. Ten przebyli opłacając się oficjalistom i chłopom, którzy pomocy nie potraktowali bezinteresownie. Grupa ich liczyła blisko

¹⁵² BP, rkps 448, k. 19-21.

¹⁵³ Gdy oficerowie wystali jej podziękowania, wierszem odpisała: „O wdzięczności nie myślę, bom ja jej nie chciała, robię wszystko przychylnie, jak Polka prawdziwa”. Tego nie można było powiedzieć o jej mężu - BP, rkps 448, k. 21.

¹⁵⁴ BP, rkps 448, k. 24-27.

46 ludzi, zaatakowana została przez Austriaków. Rozproszeni - sami nie wiedząc kiedy - znaleźli się w Kongresówce, w miejscowości Lipa. Potem kluczyli wzdłuż granicy, aby w razie zaatakowania przez kozaków schronić się w Galicji. Straż graniczna, a właściwie oficer węgierski przyjaźnie porozmawiał z Polakami. Ci doszli aż pod Borów, gdzie przez Wisłę dostali się do Zawichostu.¹⁵⁵

Galicja - jak raportował prezes Komisji Województwa Lubelskiego Kajetan Morozewicz ministrowi spraw wewnętrznych Antoniemu Gliszczyńskiemu - „napełniała się emigrantami z Wołynia i Podola”.¹⁵⁶ W Czortkowie zaś w wyniku zarządzenia Lobkowitza opiekę nad internowanymi objął gen. Franciszek Csorich de Monte Creto i komisarz cyrkularny Edward Schmidt. W końcu czerwca były jeszcze 544 osoby, w połowie lipca 522. Zarządzenie z 1 lipca ostatecznie zdecydowano o wysłaniu z Czortkowa resztek powstańców do Siedmiogrodu. Marszrutę wytyczono przez Tłuste, Uściczko, Horodenkę, Śniatyn, Dubowce, Storożyniec, Czudyn, Wików Dolny, Mardzinę, Solków, Gurahumorę, Warnę, Kimpoluung, Valeputnę, Watradornę do Siedmiogrodu.¹⁵⁷ Polaków podzielono na dwie kolumny, a każdą z nich na dwie grupy. W pierwszej znaleźli się - zdaniem władz austriackich - bardziej niebezpieczni uchodźcy. Eskortę stanowiła kompania piechoty i 12 huzarów. W obwodzie cyrkułu konwój prowadzili komisarze (Walenty Bartmanski z Zaleszczyk, Tadeusz Lederer i Karol Banholzel z Kołomyi). Jako utrzymanie, dla nie posiadających środków, przeznaczono po 6 kr., ale 3 od razu pobierano za dostarczany chleb. Aby utrudnić ucieczki, noclegi zarządzano tylko w otwartym polu. Po trzech dniach marszu następował jeden dzień odpoczynku. Za każdą kolumną ciągnęły podwozy, na której w razie potrzeby umieszczano chorych lub opornych zakutych w kajdany. Pierwsza kolumna opuścił zamek w Czortkowie 15 lipca, druga dzień później. Ta ostatnia liczyła 71 ludzi pierwszej i 171 drugiej kategorii, z tej liczby 30 z pierwszej i 83 z drugiej na własny koszt.¹⁵⁸ Gen. Kołyszko, zdziecinniały, schorowany pozostał we Lwowie, gdzie zmarł 16 kwietnia 1834 r.¹⁵⁹ Deportacji do Siedmiogrodu uniknął Zygmunt Dobek.

Charakterystyczną cechą internowania Polaków przez Austriaków były spory między władzami wojskowymi a cywilnymi. Formalnie za internowanie odpowiadały władze cywilne, mające do pomocy wojskowych. Na czele Galicji

¹⁵⁵ BP, rkps 448, k. 26-33.

¹⁵⁶ B. Czart, rkps 5298, k. 263.

¹⁵⁷ J. Białynia-Chołodecki, *Jenerał Kołyszko i tegoż podkomendni na terytorium Galicji*, Lwów 1912, s. 3-4; idem, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 68-69.

¹⁵⁸ J. Białynia-Chołodecki, *Jenerał Kołyszko*, s. 4-5; idem, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 68-69.

¹⁵⁹ J. Kowecki, *Kołyszko (Kołysko) Benedykt*, w: PSB, t. 13, Wrocław 1967, s. 368.

stał gubernator August Longin ks. Lobkowitz. Inni urzędnicy to Polacy bądź Niemcy. Najstarszy stopniem był Alojzy Stutterheim, brat komenderującego we Lwowie generała Józefa Stutterheima.¹⁶⁰ Kilkakrotnie doszło do sporów między władzami cywilnymi a wojskowymi, co znalazło nawet odbicie w emigracyjnej prasie.¹⁶¹ Najczęściej komisarze stawali po stronie internowanych. Tego zjawiska nie zauważymy podczas internowania w Prusach.

¹⁶⁰ General, zasłużony w wojnach napoleońskich, zmarł 21 lipca 1831 na cholera.

¹⁶¹ Pamiętnik Emigracji (Władysław III), 1832, nr 1 z 5 XII, s. 7 - opis konfliktu w Wadowicach między komisarzem Serzem a gen. Pidolem.